Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 150 — Łódź, sobota 30 maja 1936 r.

Za tydzień odbędzie się koronacja cesarska Wiktora Emanuela.

Triumfalny wjazd marszałka Badoglio do Rzymu.

RZYM, 30.5. Według informacyj ze źródeł urzędowych, w niedzielę 7 czerwca odbędzie się triumfalny wjazd marszałka Badoglio do Rzymu do którego przygotowania odbywają się w całej pełni. Koła włoskie podkreślają, że po 1500 latach wjedzie w mury Wiecznego Miasta znowu triumfator. z

Wjazd jego odbędzie się z tym samym ceremonjałem, jak przed wiekami wjazdy Scypiona Afrykańskiego, Juljusza Cezara i Tytusa.

W tym samym dniu otrzyma król Wiktor Emanuel **koronę Abisynji.**

Uroczystości z tej okazji przekroczą według zapewnień ze źródeł włoskich swą świetnością i okazałością wszystkie dotychczasowe obchody, jakie zorganizował dotychczas włoski faszyzm.

Przed bramami Rzymu oczekiwać będą marsz. Badoglio gubernator Wiecznego Miasta, senatorowie, oraz przewodniczący partji faszystowskiej.

Pochód triumfalny odbywać się będzie według tysiącletnich wzorów i etykiety imperatorów rzymskich.

Na czele pochodu kroczyć będą żołnierze, wojska pomocnicze milicja faszystowska i askarysi.

Za nimi będzie jechał marszałek Badoglio na koniu, który należał przedtem do negusa.

Przed nim nieść będą żołnierze koronę Abisynji oraz złoty miecz królów z rodu Salomona. Oba te skarby przewiezione zostały przed kilku dniami przez kanał Suezki.

Pochód postępować będzie przez via del Impero w kierunku Colosseum. Poprzez Łuk Tytusa wniesiona zostanie korona negusa do Capitolu.

Król i Mussolini oczekiwać będą marszałka Badoglio przed pałacem senatu, gdzie marszałek wręczy królowi Wiktorowi Emanuelowi koronę cesarską Abisynji.

W tym momencie zapłoną przed pałacem na Capitolu potężne ognie.

Uroczystość zakończy się w kościele Santa Maria in Ara Coeli, zaś na Piazza Venezia obwieści Mussolini nową konstytucję włoską, t. zw. „kodeks Mussolini", stanowiący fundament nowego imperjum rzymskiego.

—:0:—

Tron dla wicekróla Abisynji

ufundują Włosi z Nowego Jorku

Nowy York 30 maja.

Na wiecu organizacyj włoskich w Nowym Yorku postanowiono ufundować tron dla wicekróla Abisynji. Tron ma być wykonany przez rzemieślników włoskich, zamieszkałych w Brooklynie.

Jednocześnie organizacje włoskie w St. Zjednoczonych postanowiły wysłać adres hołdowniczy do króla i Mussolinięgo.

Pod adresem tym zebrano już 150.000 podpisów.

—0:0—

Wieśniacy hiszpańscy zaatakowali żołnierzy

Wybuchy bomb w kawiarniach

22 OSOBY ZABITE.

MADRYT, 30. 5. — W pobliżu Helin (prowincja Albacete) doszło wczoraj do poważnych zaburzeń. 22 osoby zostały zabite, a wiele raniono. Spośród gwardji cywilnej padł jeden, a 7 odniosło rany. Zaburzenia spowodowane zostały przez wtargnięcie robotników rolnych do majątku ziemskiego. Gwardja cywilna interwenjowała z rozkazu gubernatora i aresztowała 50 osób. Gdy gwardziści szli przez wieś z aresztowanemi, włościanie zaatakowali żołnierzy. Wywiązała się krwawa walka, której wyniki wskazują podane wyżej liczby.

AGRESYWNI KELNERZY

MADRYT, 30. 5 — Do kilku kawiarń rzucono wczoraj bomby, których wybuchy wywołały wielką panikę. Syn jednego z właścicieli kawiarn, został śmiertelnie ranny.

W kawiarni na przedmieściu Cuatro Caminos strzelano do gości z rewolwerów przyczem 9 osób raniono, w tem jedną ciężko. Policja aresztowała przewodniczącego anarchistycznego związku kelnerów, oraz zawiesiła działalność tego związku i opieczętowała jego lokal.

W Alfajarin (prowincja Saragossa) do szło do starcia na tle politycznem. 7 osób odniosło rany,

Wybuch granatu w ręku żołnierza

OKROPNY WYPADEK NA MANEWRACH.

Budapeszt 30 maja

Węgierska agencja telegraficzna donosi: w pobliżu Miskolcz na terenie manewrów w Goeroemboelg, wybuchł przedwcześnie w ręku żołnierza granat, raniąc 4-ch ludzi — dwóch oficerów i dwóch żołnierzy. Porucznik zmarł z ran, żołnierz jest ciężko ranny, zaś kapitan i drugi żołnierz są lekko ranni.

Wdrożono dochodzenie.

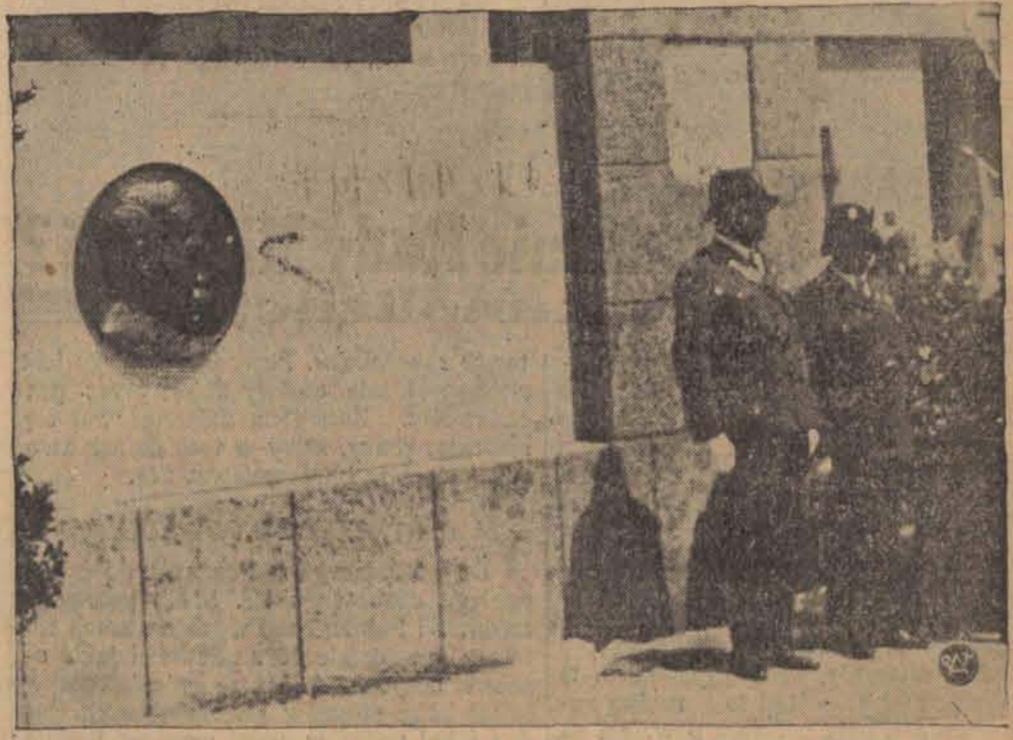
—:0:—

OTWARCIE PARLAMENTU W EGIPCIE.



W obecności członków rady regencyjnej odbyło się w Kairze uroczyste otwarcie nowego parlamentu egipskiego, w którym po ostatnich wyborach większość zdobyła narodowa partja egipska Wafdystów. W uroczystości otwarcia obrad wzięły również udział niewiasty egipskie, małżonki członków rządu, które widzimy na zdjęciu, podczas opuszczania siedziby parlamentu.

Uczczenie Marszałka Piłsudskiego przez społeczeństwo węgierskie



W Budapeszcie odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego, wmurowanej na jednym z gmachów przy ul. Marsz. Piłsudskiego. Plakieta ta, ufundowana przez społeczeństwo węgierskie, będzie niewątpliwie symbolem jeszcze silniejszych więzów przyjaźni łączących na ród polski z węgierskim.

Dziennikarze dwu bratnich narodów

przy stole obrad.

BIAŁOGRÓD 30,5. Dnia 27,28 i 29 maja odbył się 4-ty zjazd porozumienia prasowego polsko -jugosłowiańskiego.

Po pierwszem posiedzeniu toczyły się obrady w komisjach.

Na posiedzeniu końcowem dn. 29 maja ustalono rezolucję, zalecającą m. in. sharmonizowanie statutu lig polsko- jugosłowiańskich w Białogrodzie i w Warszawie i zacieśnienie porozumienia prasowego jugosłowiańsko- polskiego.

Następne rezolucje przewidują zwrócenie większej uwagi na sprawy gospodarcze w prasie obu krajów. Zjazd zalecił ożywienie akcji propagandowej w dziedzinie turystycznej i sportowej, m. in. uchwalono poprzeć sprawę ustanowienia bezpośredniej komunikacji lotniczej pomiędzy Warszawą a Białogrodem.

Posiedzenie końcowe zjazdu zamknął poseł Sokicz serdecznem przemówieniem, w którem m. in. oświadczył, że zjazd doko nał pożytecznej i ważnej pracy politycznej.

Po zakończeniu obrad kongresu odbyło się w aeroklubie białogrodzkim śniadanie, wydane na cześć gości polskich przez posła Sokicza. Podczas śniadania poseł Sokicz i red. Giełżyński wymienili toasty, utrzymane w nadzwyczaj serdecznym tonie.

WALKA PARTYZANTÓW ARABSKICH

Z PATROLAMI ANGIELSKIEMI.

Jerozolima 30 maja.

W górzystej części kraju Arabowie pro wadzą nieustającą walkę partyzancką z patrolami brytyjskiemi. W Hamleh grupa Arabów ostrzeliwała żołnierzy angielskich stojących na straży przy gmachu poczty. Żołnierze odpowiedzieli ogniem, raniąc kilku Arabów.

JEROZOLIMA, 30.5. Dziś zrana patrol wojskowy na linji kolejowej pod Rasselain na północ od Lydda zaatakowany został przez silny oddział Arabów. Patrol otworzył przeciw napastnikom ogień z karabinów maszynowych. Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona.

W pobliżu jeziora w Galilei Arabowie obrzucili kamieniami żydów, pracujących w polu i zniszczyli zbiory.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26.50 Dolar złoty 8,91,4.

Pożar komórek na Bałutach

ŁÓDŹ 30 marca. Wczoraj późnym wieczorem wybuchł pożar w podwórzu przy ul Łagiewnickiej 86, gdzie zapaliły się komórki drewniane z wiórami, należące do Antoniego Sieleckiego. Zawezwany oddział bałucki straży ogniowej po półgodzin nej akcji pożar zlokalizował. Część komórek spłonęła doszczętnie. Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Straty sięgają wysokości kilkuset złotych.

B. król Afganistanu

zostanie sułtanem Harraru.

Nagroda za przyjaźń.

LONDYN, 30.5. Wedle otrzymanych tu z Rzymu wiadomości, b. król Afganistanu, Amanullah otrzymać ma od rządu włoskie go sułtanat w jednej z prowincji abisyńskich, zamieszkałych przez ludność mahometańską.

Jako sułtan będzie jednak Amanullah podporządkowany wicekrólowi Abisynji, marszałkowi Badoglio, będzie więc władcą w rodzaju hindusich maharadżów.

Jak słychać, rokowania z Amanullahem w tej sprawie są już na ukończeniu i praw dopodobnie już za kilka tygodni b. władca Afganistanu przeniesie się wraz z rodziną do swej nowej siedziby, która — jak się zdaje będzie miasto Harrar. Amanullah przygotowuje się już do wyjazdu z Rzymu. Długi jego i zobowiązania pokry je rząd włoski.

Amanullah — jak się obecnie okazuje — już przed wojną włosko - abisyńską prowadził wśród licznych notablów abisyńskich werbunek mahometańskiego usilną propagandę na rzecz Włoch i jego główne zasługą jest, że prawie wszyscy sułtani abisyńscy porzucili negusa i przeszli na stronę Włoch.

Obecna nominacja Amanullaha jest na grodą za jego zasługi położone dla Włoch w Abisynji.

Piorun zabił pastucha.

WŁOCŁAWEK 30,5 Podczas kruszyńskie gm. Smiłowice podczas szalejącej burzy został zabity od pioruna 75-letni pastucha Bogucki Franciszek zam. w Kruszynie.

Więcej rąk na odcinkach robót!

Zebranie komisji międzyzwiązkowej robotników sezonowych.

Łódź, dnia, 30 maja.

W dniu wczorajszym w lokalu Zw. Zaw. „Praca" (Wodny Rynek 13) odbyło się zebranie Komisji Międzyzwiązkowej robotników sezonowych wraz z udziałem delegatów robotników sezonowych miejskich.

Na konferencji tej omówiono i przedyskutowano obecną sytuację robotników sezonowych na terenie Łodzi w związku ze stanem zatrudnienia na robotach publicznych oraz w związku z zatargiem z Funduszem Pracy.

W wyniku dyskusji postanowiono: zwrócić się do Zarządu Miejskiego z prośbą o odbycie w czasie do dnia 3 czerwca r.b. włącznie konferencji w sprawie nieza trudnienia do 31 maja rb. wszystkich bez robotnych robotników sezonowych: domagać się od Zarządu Miejskiego zawarcia umowy zbiorowej z sezonowcami w myśl postulatów wysuniętych przez Komisję Międzyzwiązkową i wydanie odezwy informacyjnej do ogółu robotników o przebiegu zatargu z Funduszem Pracy.

ECHA OKUPACJI FUNDUSZU PRACY.

Łódź, dnia 30 maja.

W związku z incydentem okupowania biura kierownika Oddziału F.P. (Moniuszki 8) przez kierowników wszystkich związków zawodowych, o czem w swoim czasie donosiliśmy, dowiadujemy się, iż otrzymali oni wezwanie ze Starostwa Grodzkiego Łódzkiego do stawienia się na rozprawę karno-administracyjną w dniu 6 czerwca rb. o godz. 10-tej za nielwaściwe za chowanie się w Urzędzie.

KONGRES W WARSZAWIE.

Łódź, dnia 30 maja.

W ciągu najbliższych trzech dni odbędzie się w Warszawie Krajowy Kongres Klasowych Związków Zawodowych Pracowników Samorządowych i Instytucji Użyteczności Publicznej. Łódź na powyższym Kongresie reprezentowana będzie przez delegację 10-cio osobową z pp. Kowalskim, Wojdanem, Jaroszkiem i Materem na czele.

—0—

Bezrobotny w kałuży krwi.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 30 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, na ulicy Przędzalnianej znaleziono leżącego w kałuży krwi mężczyznę. Okazał się nim Artur Bem, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 118. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u Bema szereg ran kłutych klatki piersiowej i pleców. Rannego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono do szpitala. W jakich okolicznościach Bem został poraniony narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi komisarjat policji.

— Na ulicy Limanowskiego usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letni Mojżesz Klejn, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata przewieziono do szpitala

— Na ulicy Kilińskiego wypadł z tramwaju i odniósł ogólne obrażenia ciała 37-letni Stanisław Kałużka, zamieszkały pod Rzgowem.

— Na ulicy Sieradzkiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Robert Heltz, niewiadomego miejsca zamieszkania.

—o—

ŻYCIE PABJANIC.

Wiec czy posiedzenie Rady Miejskiej?

Walka o kanalizację.

Odbyte w dniu onegdajszym posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabjanic miało charakter zwykłego wiecu, na którym doszło pomiędzy poszczególnemi grupami i jednostkami do utarczek słownych na tle politycznem, pełnych osobistych wycieczek i zarzutów natury moralnej. Przemówienia niektórych mówców trąciły wyraźnie demagogją i były powodem interwencji prezydenta, a później przewodniczącego posiedzenia radnego Ruszewskiego.

Kością niezgody, będącą powodem tego rodzaju obrad — jeśli to można nazwać obradami była uchwała powzięta na poprzedniem posiedzeniu, dotycząca zaciągnięcia pożyczki w sumie 30 tysięcy złotych na prace przygotowawcze do budowy kanalizacji. Przeciwnicy budowy kanalizacji — w dobie obecnego ciężkiego kryzysu, — z p. Wendlerem i Szymanowiczem na czele przypuścili generalny atak na powziętą uchwałę, pragnąc nie dopuścić do drugiego jej czytania zatwierdzającego. Większość Rady wypowiedziała się jednak zdecydowanie po raz drugi za uchwałą rozpoczęcia robót kanalizacyjnych w Pabjanicach i sprawa ta została ostatecznie zatwierdzona.

Mimo tego radny Wendlerz grupy właścicieli nieruchomości zapowiedział ostry protest przeciwko dwukrotnej uchwale oraz walkę z projektem budowy kanalizacji na terenie administracyjnym. Oświadczenie to wytworzyło gorącą atmosferę posiedzenia i wywołało reakcję po lewej stronie Rady, obniżającą poziom obrad.

Drugim ważnym momentem posiedzenia była uchwała Rady, oparta na sprawozdaniu Miejskiej Komisji Rewizyjnej, potępiająca działalność b. komisarza w Zarządzie miasta p. Romana Jabłońskiego za szkodliwą dla miasta działalność i spowodowanie strat w sumie około 800 tysięcy złotych. Ponadto na wniosek Komisji Rada sprawozdania finansowego z wykonania budżetu za lata 1934-5 tj. okresu gospodarki p. Jabłońskiego nie przyjęła do wiadomości i całą sprawę odsyła do władz wojewódzkich i sądowych, celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności karnej. W ten sposób głośna przez długi okres czasu sprawa gospodarki p. Jabłońskiego w Pabjanicach została załatwiona na gruncie miasta i obecnie dalszy jej tok zależny jest od władz nadzorczych.

STRAJK W FIRMIE „BRACIA ZAGÓROWSCY".

W fabryce firmy „Bracia Zagórowscy" w Pabjanicach przy ul. Tuszyńskiej 43, wybuchł strajk wszystkich zatrudnionych tamże robotników. Powodem zatargu jest niehonorowanie umowy zbior. przez pracodawców. Zatargiem zainteresował się inspektor pracy, który w tych dniach zwoła konferencję porozumiewawczą.

STRZAŁY DO POCIĄGU.

Do zdążającego z Poznania do Łodzi pociągu osobowego Nr. 518, pomiędzy Łaskiem i Pabjanicami wpobliżu stacji Kolumna, o godzinie 20 z minutami jakiś osobnik dotychczas jeszcze nieujawniony oddał kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul trafiła w drzwi wagonu, wybijając szybę. Na szczęście kule nie zraniły nikogo. Po przybyciu pociągu do Pabjanic o zajściu zameldowano władzom policyjnym, które zajęły się odszukaniem winowajcy.

PRZEJECHANIE.

Przejeżdżająca przez Pabjanice karetka Miejskiego Pogotowia Ratunkowego z Łodzi najechała przy zbiegu ulic Łaskiej i Wiejskiej na przechodzącego przez jezdnię mieszkańca Łasku niejakiego Nowaka Franciszka, zam. przy ul. Widawskiej 38 Mocno poturbowanego Nowaka ta sama karetka odstawiła do szpitala miejskiego gdzie udzielono mu pierwszej pomocy ratunkowej. Jeszcze tego samego dnia Nowak opuścił szpital i o własnych siłach udał się do rodzinnego miasta.

ZNACZNA KRADZIEŻ NABIAŁU.

..a handlarkę nabiału Urbaniak Wiktorję, ze wsi Teklina pow. kaliskiego, podczas jej przejazdu wczesnym rankiem przez wieś Chedło pod Pabjanicami, napadło dwóch zamaskowanych bandytów, którzy po sterroryzowaniu wieśniaczki skradli jej z wozu 44 kg. masła poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

Wieśniaczka o napadzie doniosła policji pabjanickiej, która poszukuje złoczyńców.

2 WIELKIE FILMY ŚWIĄTECZNE.

Podczas Zielonych Świąt Miejskie Kina wyświetlają 2 bardzo interesujące filmy rozrywkowe wytwórni amerykańskich

„Oświatowe", ul. Gdańska — Wesoła rozwódka.

„Nowości", ul. Kościuszki 14 — Niewolnica z Mandalay.

—o—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Wczoraj odbyło się końcowe plenarne posiedzenie, zamykające obrady konferencji poświęconej zagadnieniu kultury wsi. Komisja młodzieży wiejskiej wysunęła postulat udostępnienia studjów w szkołach średnich i wyższych.

Komisja Gospodyń Wiejskich postanowiła dążyć przez organizacje do ułatwienia kobietom spełniania ich roli o zakresie rodziny jako podstawowej komórki życia społecznego.

Komisja Gospodarzy Wiejskich uchwaliła zorganizować pracę zespołową i rozwinąć propagandę spółdzielczości.

(—) Warszawski Sąd Okręgowy ogłosił wyrok przysądzający elektrownię warszawską bez żadnego odszkodowania miastu.

(—) Min. Beck powrócił do Warszawy.

(—) Gen. Górecki został ponownie mianowany prezesem BGK.,(

(—) Dnia 1 czerwca zostanie otwarte połączenie telewizyjne Polski z zagranicą

(—) Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił plan finansowy robót publicznych na m. czerwiec.

(—) Premjer Składkowski odbył wczoraj inspekcję, Trzebin i Chorzowa, Oświęcima, Porąbki, Białej, Kąt i Wadowic, Porąbik w województwie krakowskim

(—) Negus przybył do Gilbraltaru.

(—) Bank Gosp. Kraj. stwierdza poprawę konjunktur przemysłowej w Polsce.

(—) Na lotnisku w Katowicach zawadził samolot o antenę radjową i runął, ulegając strzaskaniu. Pilot inż. Aleksander Sobota zmarł wskutek odniesionych ran.

(—) Na uniwersytecie lwowskim doszło do awantur w czasie których dwóch studentów zostało rannych.

(—) We Francji wybuchł strajk okupacyjny pracowników przemysłu metalurgicznego, który objął 90.000 robotników fabryk broni, samolotów i samochodów. Strajkiem kierują komuniści.

(—) W Łodzi zastrajkowało 700 robotników ziemnych na robotach przyłączeniowych — kanalizacyjnych.

Powrót ciepła.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 30 marca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 16 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 747,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia. Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Słonecznie o przejściowem lekkiem zachmurzeniu.

ŻYCIE ZGIERZA.

JUTRO WYBORY.

GDZIE KTO GŁOSUJE?

Ponieważ został nieco zmienjony podział miasta na okręgi wyborcze, przeto w celu ułatwienia orjentacji wyborców podajemy niżej wymieniony porządek i warunki wyborcze.

Zgierz został podzielony na 4 okręgi wyborcze. I Okręg obejmuje 4 obwody głosowania według ulic. Obwód I obejmuje ul. Pierackiego (Łęczycka) Spacerowa, przyczem mieszkańcy tych ulic głosują w lokalu Państwowej szkoły Handlowej. Obwód II obejmuje ul. Solną, Andrzeja, Karola, św. Jana, Łukasińskiego, Rejmonta, Montwiłła Mireckiego, Sienkiewicza od nr. 2 do 34 parzyste i od nr. 1 do 33 nieparz. Północną, Franciszkańską, Cieszynowską, Konopnickiej, św. Franciszka, głosowanie w lokalu Patronatu nad Młodzieżą Przedmieść ul. Sienkiewicza dom p. Keniga. Obwód III ul. Bazylijska, Wiatrakowa, Zawadzka, Polna, Wąska, Wspólna, Parzęczewska, Droga parzęczewska, Szpitalna, Dworzec II, Matejki, Gołębia od nr. 1 do 3 nieparz. i od nr. 2 do 6 parz. Szeroka, Wróbla nr. 3, głosowanie w lokalu szkoły pow. nr. 1 na ul. Pierackiego (Łęczyckiej) Obwód IV ul. Piątkowska, Pawińskiego Pl. Marsz. Piłsudskiego (Stary Rynek,) Krótka Kościelna, Bolesława Prusa, Mickiewicza, Głosowanie w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Piątkowskiej Mieszkańcy tych ulic wybierają 10 radnych i rozporządzają 10 głosami: okręg II podzielony jest na 2 obwody głosowania. Pierwszy obejmuje ul. Aleksandrowską(Peowiaków, Krogulec, Zachodnia, Jagiellońska, Hoża, Plac Hallera św. Anny, Droga Jedlicka, Targowa, Sokoła, Mała, Kamienna, Gołębia (reszta) od nr. 3 i 6 do końca oraz Wróbla 112, Głosowanie w domu Parafji Rzymsko Katolickiej róg Szerokiej i Gołębiej.

Obwód 2— ul. Piaskowa, Sieradzka, Ogrodowa, Rybny Rynek, Szosa Konstantynowska, Śmiechowskiego, Droga Sokołowska, Okręglik, Zielona, Droga Rudnicka, Hordliczki, W. Kossaka, Piękna, Wiejska, głosowanie w magistracie. Mieszkańcy okr. II wybierają 4 radnych i posiadają 4 głosy. Okręg III obejmuje 3 obwody. Obwód I ul. Berka Joselewicza, Focha, Konstantynowska, Juljusza, Traugutta, Żeromskiego, Łąkowa, Huberta, Grottgera, Wschodnia, Piramowicza, Adelmówek, głosowanie w szkole pow. nr. 4 ul. Berka Joselewicza. Obwód 2 ul. 3 Maja, od nr. 23 niep. do końca, i od 18 do końca, Orla Królewska, Towarowa, Kolejowa, Dworzec, Droga Kolej. Chełmy, Limanowskiego (Średnia) od nr. 12 do końca parz. Mielczarskiego od nr. 10 do końca parz. i nieparz. Głosowanie w lokalu szkoły pow. przy ul. 3 Maja. Obwód III ul. Piłsudskiego od nr. 2 do końca parzyste i od 45 do końca niep. Szosa Warszawska, Rynek Kilińskiego, Ewangelicka, Cmentarna, 1 Maja od 13 do końca niep. i od 12 do końca parz. Głosowanie w lokalu Gimnazjum Państwowego, Rynek Kilińskiego. Mieszkańcy— wyborcy tych ul. wybierają 10 radnych, a więc mają po 10 głosów. Okr. IV podzielono na 3 obwody. Obwód I ul. Piłsudskiego od 1 do 43 niep. Gen. Dąbrowskiego, Narutowicza od 1 do 21 niep. i od nr. 2 do 16 parz. Staw Miejski Szczawińska, Wodna, 1 Maja od 1 do 11 niep. i od 2 do 10 parz. Głosowanie w lokalu szkoły pow. przy ul. M. Piłsudskiego 35. Obwód II ul. Zakręt, Republikańska, Mielczarskiego od 2 do 8 parz. Limanowskiego (Średnia) od 1 do końca niep. i od 2 do 10 parz. głosowanie w lokalu Ochronki, Limanowskiego (Średnia) 3. Obwód III ul. Drewnowska, Słowackiego, Batorego, Marysińska, Czerwona, Graniczna, Sienkiewicza od 36 do końca i od 35 do końca oraz Dolna. Głosowanie w szkole pw. przy ul. Słowackiego. Wyborcy tego okręgu wybierają 8 radnych i dysponują wobec tego 8 głosami. Taki jest porządek głosowania. Wyborcy mogą wszystkie głosy oddać na jednego kandydata przez wypisanie go na kartce lub też na 8 kandydatów. Głosowanie odbywać się będzie od godz. 9 do 19 Kartki ważne do głosowania z nr. list i kandydatami już wypisanymi rozdawane będą jak zwykle na mieście.

POŚWIĘCENIE LOKALU Z. M. P. „Orlę" w Zgierzu.

Koło Zjednoczenia Młodzieży Polskiej „Orlę" w Zgierzu obchodziło uroczystość poświęcenia nowej świetlicy przy ul. Narutowicza 11. Po nabożeństwie o godz. 9 odprawionem na intecję Koła, poświęcenia świetlicy dokonał ks. Kaczmarek, który jednocześnie życzył „Orlakom" owocnej pracy dla dobra Polski. Dalsze przemówienie wygłosili pp.: Uznański Wł. prezes Zarządu Wojewódzkiego, Grzelewski, B. który skreślił działalność koła w ciągu 11 lat jego istnienia w Zgierzu, w imieniu prezydenta p. Dynowski, oraz w imieniu Narod. Stron. Pracy b. prezydent p. Jan Świercz, oraz prezes Wydziału Wykonawczego p. Dąbrowski Stanisław. Na zakończenie odśpiewano „Rotę" poczem przedstawicieli i gości podejmowano herbatką. O godz. 4 po poł. odbyła się zabawa taneczna.

NA PSZENICZKĘ... I DO WIĘZIENIA.

Wczoraj po ul. Franciszkańskiej spacerował jakiś jegomość i — sypał po drodze przenicę spacerującym kurom, które następnie łapał. I tak padły ofiarą zdradliwej przeniczki 3 kury, Teodorczykowej Szumskiej, oraz Głuszczakowej.

Złodzieja ujęła policja, jest nim Jakóbek Władysław z Łodzi ul Sadowa 8 Odesłano go do więzienia.

Z WALK FRANCUSKICH.

Wczoraj w dalszym ciągu walk fran?cuskich Belgad zwyciężył w 4 minucie Ujbę, zaś Ben Szalom w walce wolno amerykańskiej zwyciężył w 6 minucie Miazia Walka Jaago contra Zejzig nie dała wyniku. Dziś walczą Ujbo — Jaago, Skrocki — Miazio, Zejzig — Ben Szalom

AKCJA WYBORCZA.

Wczoraj i dzisiaj odbywały się ostatnie zebrania przedwyborcze we wszystkich komitetach wyborczych. Zainteresowanie bardzo duże, wobec czego należy przypuszczać, że do wyborów stanie potężna liczba wyborców. Dzisiaj odbędzie się jeszcze zebranie przedwyborcze Polskiego Komitetu Wyborczego w „Lutni" o 6 godz. wiecz i innych komitetów o tej samej godzinie we własnych lokalach.

ORZEŁ BIAŁY W RZYMIE.

Sala polska

na Światowej Wystawie Prasy Katolickiej w Watykanie

Rzym w maju.

Pawilon polski na Światowej Wystawie Prasy Katolickiej w Watykanie jest jednym z największych pod względem zajętej przestrzeni i zajmuje jedno z najlepszych miejsc w jej planie. Zajmuje on salę 27-mą w prawem skrzydle od wielkiej aulj z tronem papieskim i sąsiaduje z salami: Miasta Watykańskiego, Austrji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji i Czechosłowacji.

Główną ścianę sali polskiej zdobi jedna z najlepszych, jeśli nie najlepsza — bez przesady można powiedzieć — praca artystyczna całej Wystawy: Wielkie panneau pendzla prof. Rosena, twórcy fresków w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w papieskim pałacu w Castelgandolfo. Wielki ten obraz przedstawia oczom widza

syntezę sławy Polski

w dziedzinach religijnej, patrjotycznej i na polu piśmiennictwa. Na tle złotem wyłania się pośrodku obrazu widok Wawelu, skarbnicy dziejów i symbolu uczuć patrjotycznych Polaków i dumnie jaśniejący napis: „Polonia Sanctorum Mater scudum christianorum". Na tem tle, poczynając od strony lewej, widać postacie: św. Jana Kantego, pogrążonego w studjach, Jana Kochanowskiego z księgą poezyj u stóp swoich, jaśniejącego purpurą rzymską kardynała Ledóchowskiego, św. Józafata z narzędziami swego męczeństwa i klęczącego św. Stanisława Kostkę. Stronę przeciwną obrazu zajmują postacie: bohaterskiego ks. Skorupki, gdy z krzyżem wzwyż wzniesionym pada śmiertelnie ranny a klęczący obok żołnjerz usiłuje go jeszcze podtrzymać, dalej króla Jana III w gronostajowym na zbroi płaszczu, marszałka Piłsudskiego z buławą w ręce, wreszcie skrzydlatego husarza okrytego skórą lamparcią, bijącego apel na bębnie.

Wprost wejścia do sali, na ścianie krótszej pawilonu pociąga wzrok widnieją ce na tle makaty czerwonej tkanej w stylizowane orły godło Polski— wielki Orzeł Biały z białego metalu. Tuż obok, na tej samej ścianie, widnieje mapa Europy narysowana w konturach z uwypukloną na niej

mapą Polski

dla uplastycznienia jej położenia geograficznego, wielkości i stosunku do innych państw europejskich. Nieco danych statystycznych dotyczących obszaru i ludności uzupełnia tę mapę.

Poważną treść symboliczną zawiera załamująca się w tem miejscu ku środkowi sali ścianka z napisem u góry: „Polonia antemurale Christiani tatis", zakończona wielkim mieczem z ryngrafem M. B. Częstochowskiej i przypomnieniem dwóch niezapomnianych dla Zachodu dat: „Vindoboni tatis 1683— Varsovia 1920".

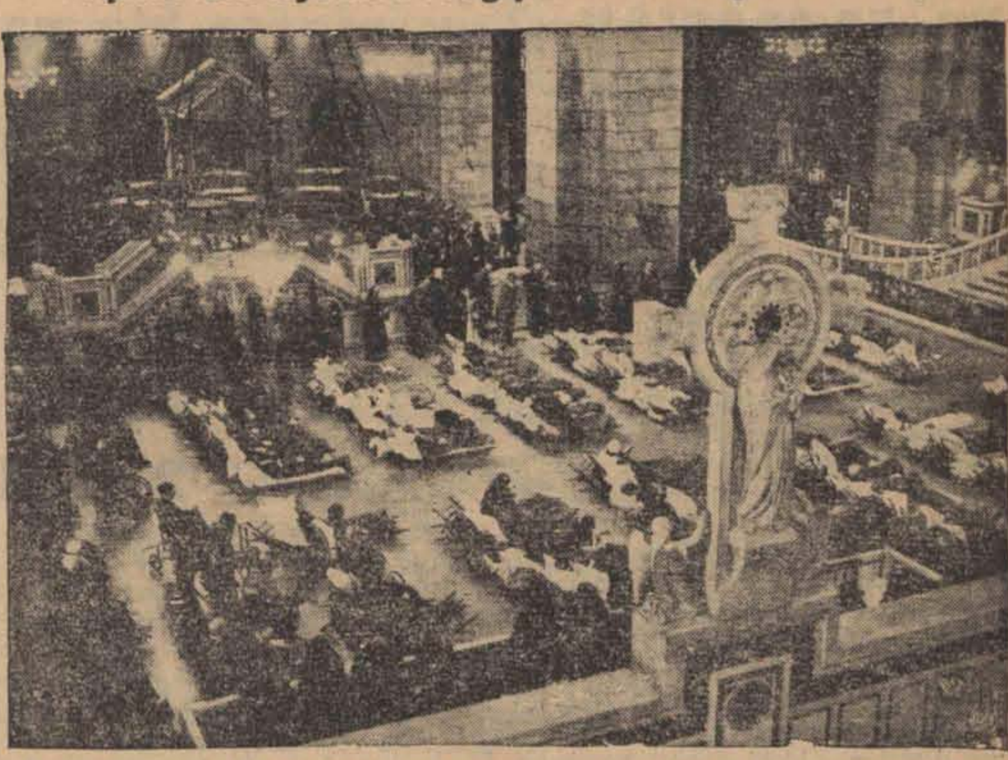
Ścianę przeciwległą zajmuje druga wielka mapa Polski z podziałem na diecezje i wykazem rozpowszechnienia prasy katolickiej w każdej z tych diecezyj oddzielnie. Diagram ilustrujący organizację prasy katolickiej w Polsce uzupełnia dane statystyczne katolickiej prasy polskiej, podzielonej na dwie wielkie grupy, prasy zależnej bezpośrednio od herarchji kościelnej, oraz prasy o nastawieniu katolickiem posiadającej przeciętny nakład 800 tysięcy egzemplarzy dla dzienników i 600 tysięcy dla tygodników i miesięczników. Nadto przedstawiono pouczające statystyczne dane do nakładu pism ugrupowanych według rodzaju i specjalności, jak dzienniki tygodniki diecezjalne, prasa dewocyjna i religijna, prasa Akcji Katolickiej, naukowa społeczna, kobieca, młodzieżowa, a dalej prasa katolickich mniejszości narodowych oraz katolicka prasa polska zagranicą.

Prawdziwą ozdobą sali polskiej je... biegnący wzdłuż wszystkich ścian pas z widokami krajozbrazów i zabytków Polski przeplatany ciekawemi fotografjami najstarszych czasopism polskich, więc „Kurjera Warszawskiego" z r. 1821, „Gazety Lwowskiej" z r. 1811, „Gazety Warszawskiej" z r. 1760 „Kurjera Polskiego z 1730 „Merkurjusza Polskiego" z r. 1661, pism z Włocławka (1634), Wilna (1762), „Wiadomości Warszawskich' (1774) oraz pierwszego numeru „Monitora" polskiego z ironicznem nieco mottem: „Inventis facile est addere".

Zgodnie z jednogłośną opinją tych, co zwiedzali już Wystawę Prasy Katolickiej, sala polska, której projektodawcą jest architekt inżynier Włodzimierz Padlewski, należy do najbardziej artystycznie ujętych i najlepiej zorganizowanych, zarówno w całości jak i w szczegółach. Każdy, kto ją ogląda, uzyskuje nietylko jasny pogląd na rozwój życia katolickiego w Polsce i poważną rolę, jaką odgrywa w nim prasa, ale odnosi także niezwykle miłe wrażenie estetyczne.

Enrico Pucci.

Piękna uroczystość religijna dla chorych w Paryżu.



W Sacré Coeur w Paryżu odbyła się wspaniała uroczystość religijna zorganizowana specjalnie dla chorych i złożonych niemocą. Na nabożeństwo i inne ceremonje kościelne przywieziono setki chorych, wraz z łóżkami, aby dać im możność bezpośredniego uczestnictwa w świętym obrzędzie Zdjęcie nasze przedstawia ogólny rzut oka na plac, na którym odbyła się religijna manifestacja chorych.

Srebrne monety w wiadrze

NIESPOKOJNY HANDLARZ.

Przed sądem ławniczym w Zabrzu na Śląsku Opolskim odpowiadał handlarz żydowski, Abraham Berger, zam. w Świętochłowicach, oskarżony o usiłowany przewóz pieniędzy z Niemiec do Polski, Berger trudnił się kupnem i sprzedażą drobiu, który po części sprzedawał również w Zabrzu, Gliwicach i innych miejscowościach Śląska Opolskiego. Z tego też powodu handlarz przekraczał często granicę i niezawsze poddawany był rewizji osobistej.

Okazję tę handlarz postanowił wykorzystać. Dnia 26 kwietnia b. r. Berger zamierzał zabrać do Polski

1000 marek niemieckich w srebrze,

której ma występować jako główny aktor przejście graniczne w Zabrze — Poręba. Handlarz spostrzegł jednak, że na przejściu granicznem pełni służbę nieznany mu urzędnik, do którego nie miał.... zaufania.

Berger odczekał kilka godzin w pobliżu przejścia granicznego, aż służbę przejął znany mu urzędnik, mniemając, że teraz przy przekraczaniu granicy nie napotka na żadne trudności. Traf chciał jednak inaczej. Berger zdradzał pewne zdenerwowanie, to też urzędnik celny poprosił kupca do pokoju kontrolnego, by go tam zrewidować. Berger zorjentował się jednak szybko w sytuacji i, korzystając z chwilowej nieuwagi urzędnika, ukrył gotówkę w obok stojącem wiadrze. Urzędnik jednak zrewidował nietylko garderobę jego, ale zajrzał również do wiadra, gdzie

znalazł gotówkę,

ukrytą przez Bergera. Kupca przytrzymano, a następnie osadzono w więzieniu. Sąd skazał Bergera na 3 miesiące aresztu i 1000 zł. grzywny. Sąd orzekł ponadto konfiskatę 1000 marek niemieckich, które zasądzony zamierzał przewieźć do Polski.

Mierzenie czasu pracy

przyczyną strajku 1200 robotników.

We wtorek rano wybuchł strajk 1200 robotników zatrudnionych w szybie 7-ym kompanji Marles, położonym na terytorjum gminy Cauchy-a-la-Tour, oraz Rimbert-lez-Auchel.

Przyczyną strajku było ukaranie dwudniowym „odpoczynkiem" 17-letniego robotnika Verniera. Chłopiec ten ładował wózki węglem, zwalanym przez grupę sześciu górników w ilości 80 wózków na dniówkę.

Inżynier kopalni wyznaczył jednego człowieka, aby zmierzył chronometrem czas pracy Verniera, potrzebny do naładowania jednego wózka. Chłopiec nie zgodził się na mierzenie czasu swej pracy, uważając to za szykanę. Inżynier ukarał go za to dwudniowym „odpoczynkiem". W poniedziałek wieczorem odbyły się w St. Pierre-lez-Auchel i Cauchy-a-la-Tour zebrania górników, którzy uchwalili strajk w szybie 7-ym, solidaryzując się z ukaranym młodym robotnikiem.

Rano, we wtorek, wszyscy robotnicy z rannej dniówki udali się do inżyniera kopalni i starali się uzyskać cofnięcie kary. Inżynier odmówił zgadzając się jedynie na to, że Vernier będzie mógł nadrobić dwie dniówki podczas świętówek, jeżeli się zgodzi na zmierzenie swego czasu pracy przy ładowaniu wózków.

Robotnicy postanowili strajkować dopóki nie otrzymają **zadośćuczynienia.** Przed południem odbyło się zebranie wszystkich robotników. Mówcy syndykalni uważali, że kopalnia chce zastosować do małoletnich robotników mierzenie czasu pracy, gdy nie udało się to na dorosłych. Mierzenie czasu ma ten cel, aby dwaj chłopcy wykonywali potem robotę, przy której pracuje obecnie trzech nakładaczy. Strajk więc został uznany jako protest przeciw mierzeniu czasu pracy.

Dyrektor kopalń Marles, Laurent przyjął delegację strajkujących, której przewodniczył poseł-mer z eLns p. Maes. Po kilkugodzinnej konferencji dyrekcja zgodziła się na zastąpienie mierników czasu przez dozorców z organizacji, którzy doglądać będą głównie materjału.

Delegacja była zadowolona z tego wyniku, a po zakomunikowaniu rezultatu konferencji robotnikom, postanowiono powrócić do pracy w środę rano.

19

HELENA LIPKOWSKA

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

Wanda, bardzo blada, podniosła się, szarpiąc nerwowo szlafrok na piersi.

— Jakto chcesz nas porzucić, mnie i dzieci?

— Nie rzucam was, bo przecież będziemy mogli widywać się i gotów zawsze jestem służyć ci radą, proponuję tylko, abyśmy się rozeszli.

— Tak, i uważasz się za naszego dobrodzieja, a przecież to nie twoja zasługa, że wygrałeś na loterji — zaśmiała się nienaturalnie ostro.

Zaczęło go ogarniać zniecierpliwienie:

— Nie chodzi tu o to, za co się uważam — rzekł, wstając również — lecz o fakty: jesteście zabezpieczeni i to rozwiązuje mi ręce.

— Czujesz się w prawie wyrządzić krzywdę mnie i dzieciom?

Stali teraz naprzeciw siebie jak dwoje wrogów, gotujących się do zadania ciosu.

— A czy nie większa to krzywda dla dzieci, gdy wzrastając patrząc na nasz wzajemny stosunek, graniczący dziś z niechęcią, a jutro mogący przerodzić się w nienawiść?

Ceglaste wypieki wystąpiły na jej policzki:

— Ja wiem, że ty mnie nienawidzisz, że niecierpliwię cię na każdym kroku, ale ja przecież żadnej niechęci do ciebie nie czuję... — głos jej się załamał.

Drewnowski, poczuwszy jak współczucie zdradziecko zakrada się do jego serca i wiedząc, że później będzie tego żałował, postanowił zareagować na tę chwilową słabość:

— Wierz mi, Wando, wszystko przemyślałem, tak będzie najlepiej i decyzja moja jest nieodwołalna.

— Dzieci, nasze dzieci! — krzyknęła histerycznie.

— Wando, uspokój się, nie rób skandalu, czy Szczepanowa, panna Leontyna mają wiedzieć, że rozstajemy się jak wrogowie?

— Ach, wszystko mi jedno! — krzyczała już dziko. — Wiem, dlaczego mnie rzucasz, dla tej ladacznicy Żanetki!

— Wando! — chwycił jej rękę, gniotąc w żelaznym uścisku.

Umilkła, patrząc na niego wyzywająco.

Zawstydzony swą porywczością, puścił jej rękę i w milczeniu wyszedł z pokoju.

— Wszystko mi jedno ostatecznie — myślał wzburzony, wychodząc z domu — jak ona będzie się ustosunkowywać do mojej decyzji, ja jej nie zmienię.

W kancelarji czekała go niemiła niespodzianka: zaledwie przekroczył próg, w przedpokoju panna Janka szeptem mu oznajmiła, że od godziny siedzi tu już doktór Żuchowski. Zawahał się na przeciąg paru sekund, lecz zaraz potem podszedł do wieszaka i zaczął wolno zdejmować palto.

Z doktorem Żuchowskim znali się dawniej dość dobrze, łączyły ich nawet towarzyskie stosunki do chwili, kiedy doktór, popełniwszy defraudację, dostał się pod sąd. Drewnowski, występujący w charakterze obrońcy poszkodowanej instytucji, nie dał się przekupić rodzinie doktora, a ten ostatni chociaż wkońcu został uniewinniony, uważał od tej pory Drewnowskiego za śmiertelnego wroga.

Wiadomość o jego wizycie zaskoczyła Drewnowskiego niemile. Wszedł do swego gabinetu, sztywny, czujny na możliwość nieprzewidzianych, a przykrych konsekwencyj tego spotkania.

— Witam pana mecenasa — z krzesła pod oknem podniósł się chudy, wysoki mężczyzna w binoklach na wydatnym nosie.

Zarówno głos jego jak i twarz cechował pewien nieuchwytny odcień arogancji. Gdy wyciągniętą na powitanie dłoń Drewnowski zignorował, doktór z nonszalancją schował rękę do kieszeni i, przysunąwszy sobie krzesło, nieproszony usiadł, zakładając nogę na nogę

— Panie mecenasie, wolę odrazu szczerze, po męsku z panem sprawę załatwić. Pamięta pan całą tę niemiłą historję sprzed czterech lat?

Drewnowski milczał.

Doktór rozłożył ręce:

— Uniewinniono mnie, bo i nie mogło być inaczej, istotnie byłem niewinny, ale wiele wycierpiałem... — zakrył dłonią oczy. — Panie mecenasie, pan, którego zawód nauczył czytać w sercu ludzkiem, które dla pana tajników nie posiada, pan chyba nie potrzebował tych niezbitych dowodów mojej niewinności, ażeby o niej się przekonać. Prawdopodobnie tylko w toku rozpoczętej już sprawy nie wypadało panu wycofać się. Cóż robić, każdy zawód ma swoje przykre strony, rozumiem to i dawno panu w sercu swojem wybaczyłem — zrobił krótką pauzę, wzdychając.

— On mnie wybaczył? Czy dobrze usłyszałem? — Drewnowski słuchał z wrastającem osłupieniem — ależ to czelność! Przyznać jednak trzeba, że świetny z niego aktor.

— Proszę mi wierzyć, żal do pana nie czułem — ciągnął Żuchowski — tyle mam do pana mecenasa zaufania, tak wysoko cenię jego szlachetny, prawy charakter, że dlatego właśnie dziś nie do rodziny, nie do przyjaciół, lecz do pana przyszedłem. Panie mecenasie — pochylił się ku Drewnowskiemu — panu szczęście się uśmiechnęło, a mnie... mnie właśnie spotkało wielkie nieszczęście. Chyba nie chciałby pan, nie dopuściłby do tego, by człowiek znękany, który już raz niewinnie ucierpiał, drugi raz przeszedł przez gehennę — oparł się o poręcz krzesła. — Wie pan zapewne, że jestem ordynatorem w prywatnej klinice dziecięcej imienia małżonków Rejnertów. Nie wiem, pech czy zawziętość losu, lecz oto stwierdziłem w kasie brak pięciu tysięcy złotych, a jutro rewizja. Panie mecenasie, przyszedłem do pana szukać ratunku...

Drewnowski podniósł się bardzo wolno, nie spuszczając wzroku z doktora, który wstał również.

— Naprzeciw kogo to już tak dziś stałem, przeżywając bardzo niemiłą chwilę? — przemknęło przez głowę Drewnowskiego — ach, scena z Wandą, cóż to za dzień!

— Nie, panie doktorze, omylił się pan — rzekł bardzo wolno i dobitnie — w niczem panu nie mogę i nie chcę dopomóc.

Żuchowski jakoś krzywo się uśmiechnął i zawadzając po drodze o krzesło, które przewrócił, wyszedł z pokoju.

— Ach, jacy ludzie, jacy ludzie — myślał z pasją Drewnowski, drżącą ręką machinalnie przebierając w papierach na biurku.

Każda wiadomość o jakiemś powodzeniu, spadku czy szczęśliwym interesie jest jak kij zanurzony do zamulonej sadzawki, z której dna, za sprawą jego dotknięcia, podnoszą się rozmaite paskudztwa...

XIX.

Marta wahała się: zatelefonować, czy pójść do biura, by uprzedzić o chorobie Weroniki. Przypomniawszy sobie jednak, że mieli jej tam wypłacić jeszcze należne za urlop pieniądze — zdecydowała się pójść.

Zegar ścienny wskazywał dziesięć po jedenastej, gdy wysiadłszy z windy, znalazła się na korytarzu sześciopiętrowej instytucji, w której jej biuro zajmowało dziesięć pokoi na trzeciem piętrze po obu stronach korytarza.

Zapukała najpierw do sekretarjatu. Sekretarka, panna Walerja, podniosła skąpo uwłosioną głowę z nad papieru i powitała wchodzącą złym wzrokiem ,jakim zwykła była witać każdego, przekraczającego próg jej królestwa. Spostrzegłszy, że to Marta, zmusiła się do grymasu, mającego upodabniać uśmiech i zawołała słodko:

— Martuniu, złotko, co panią do nas sprowadza?

— Choroba panny Weroniki. Po sklerotycznym ataku jest częściowo obezwładniona, przyszłam więc uprzedzić, że zapewne pracować dłuższy czas nie będzie mogła.

— Co pani powie?! To smutne, ale na osłodę została niemal że miljonerką.

— Sądzę, że utraty zdrowia nic osłodzić nie może — głos Marty zabrzmiał sucho.

— A więc dobrze, świadectwo lekarza przedstawi pani później. Panie pułkowniku — zwróciła się do sympatycznego, tęgiego szatyna, który stanął w progu sąsiedniego pokoju — panna Mrozowska prosiła, żeby zawiadomić o jej chorobie.

— Proszę pani Mrozowskiej wyrazić moje współczucie i życzyć prędkiego powrotu do zdrowia — odrzekł szef, witając Martę mocnym uściskiem dłoni. — Pani pewnie chciałaby jednocześnie podnieść należne jej pieniądze?

— Panno Walerjo, czy kasjer wrócił już z banku?

— Jeszcze nie, może panna Ożarowska zechce zaczekać.

Marta, ażeby nie przeszkadzać, wyszła na korytarz, tu jednak przyłapała ją odrazu panna Toska, i zaciągnęła do swego pokoju, w którym urzędowała ze swą najserdeczniejszą przyjaciółką panną Lilką. Zatrudnione tu już zgórą dziesięć lat, uważały się poniekąd za filary biura i z godnością ciężar ten znosiły.

Panna Lilka roztargnionym uśmiechem powitała Martę.

— Przepraszam bardzo, że rozmawiać nie będę, ale szef polecił mi właśnie przygotować bardzo ważne dla pana ministra zestawienie i notatkę. — Z głową podpartą na ręku i skupionym wyrazem twarzy patrzyła przez okno w błękit nieba, szukając natchnienia. Życie swe dzieliła pomiędzy biurem a Ligą Duchowej Bratniej Pomocy, gdzie piastowała wysoki jakiś urząd.

Panna Toska zasypywała tymczasem Martę gradem pytań. Zadźwięczał telefon, ujęła słuchawkę.

— Halo, tak — słuchając przybrała minę wyniosłą — proszę pana, to nie jest sprawa naszego biura, zechce się pan osobiście pofatygować do trzeciego wydziału — zawiesiła słuchawkę, uśmiechając się z zadowoleniem. — Co, dobrze mu odpowiedziałam? To ten idjota Gruszecki, pyta o umowę naszą z firmą Briggs, mam odpis, ale nie myślę mu udzielać informacyj, powinien wiedzieć, że oryginał został wczoraj przekazany trzeciemu wydziałowi. A o diety to wie dokąd się zwracać i żądać nawet za wtorek, kiedy tego dnia od południa był już w biurze. Matołkowaty zresztą, nigdy z niego dobry urzędnik nie będzie.

Do pokoju weszła chuda o zalęknionych oczach pani Kazimiera, rozwódka, a chociaż w słowie tem brzmi pewna pikanterja, pani Kazimiera nic pikantnego w sobie nie miała, bo prawdę powiedziawszy nie z dobrej woli była rozwódką: poprostu mąż ją porzucił.

Pracowała tu jako bezpłatna praktykantka, narazie przydzielona do pomocy panny Lilki, dla której pisała na maszynie.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W Warszawie, jak wykazały dane ankietowe, robotnik płacił za mieszkanie w r. 1928— 6,6 proc. Ale lata 1928—29 były latami dobrej konjunktury. Dzisiejsze zarobki nie mogą być porównywane z ówczesnemi, a stąd i zdolność płatnicza komornego spadła znacznie poniżej ówczesnej normy— 20 zł. miesięcznie. Oto przyczyna niewiarygodnej wprost ciasnoty i przeludnienia mieszkań robotniczych i to spowodowało powstanie Towarzystwa Osiedli Robotniczych. W r. 1934 (pierwszym roku istnienia TOR) akcja budowy finansowana jest tylko z lokaty Funduszu Pracy w BGK, w następnym roku przychodzi w sukurs i Państwowy Fundusz Budowlany, ale pożyczkodawcą pozostaje BGK. TOR wszczął działalność w 2 krańcowych punktach Warszawy: na Kole i na Rakowcu. Potężne bloki domów górują już nad temi przedmieściami. Kilkaset mieszkań o komornem, nieprzekraczającem 20 zł. miesięcznie, to dopiero początek akcji. W bieżącym sezonie budowlanym TOR przystąpił do budowy dziesiątego bloku mieszkaniowego na Kole. Blok ten obliczony jest na 54 lokale półtora izbowe tj. złożone z przedpokoju, ubikacji i pokoju z wnęką kuchenną, dającą się odgrodzić od reszty mieszkania kotarą. Wybudowanie dziesiątego bliźniaczego bloku zakończy akcję budowy osiedla przy ul. Obozowej, rozpoczętą we wrześniu r. ub. Ogółem Tow. Osiedli Robotniczych wykończy na sierpień 450 mieszkań w wymienionych 9-ciu blokach; mieszkania w rozpoczętym obecnie dziesiątym bloku oddane będą do użytku w końcu roku. Na lokale budowlane już dziś jest znaczny popyt, będą mogły jednak z nich korzystać wyłącznie rodziny robotnicze, których miesięczny dochód nie przekracza 250 zł. O ile zarząd miejski odstąpi Tow. Osiedli Robotniczych tereny miejskie, położone po drugiej stronie ul. Obozowej, TOR przystąpi jeszcze tego lata do budowy dalszych 540 mieszkań na Kole.

Krateczki.

RASOWA KASOWA.

PŁACZ NA PODWÓRKU.

Ponieważ i kupiec łódzki musi ostatecznie coś w życiu robić, więc odróżnia on z braku innego zajęcia, dwa rodzaje klientów: klient dobry i klient zły. Dobry klient to jest taki, który nie targuje się, nie zna się na materjale, kupuje dużo i płaci gotówką. Zły zaś, to taki klient który przerzuca cały sklep, trzy godziny ogląda materjały na sześć ubrań, każdy materjał starannie obmaca, wyciągnie nitkę, przytknie do niej zapałkę, obejrzy kilka materjałów na płaszcze, będzie targował się o każdą złotówkę na metrze i w rezultacie kupi spinkę za 20 groszy, którą jeszcze w ostatniej chwili wytarguje na 16 groszy.

Rzecz prosta, że t. zw. dobry klient jest obecnie tylko wspomnieniem dawnych czasów, zaś nawet kiepski klient zjawiskiem rzadkiem, jak masło w słońcu i bardzo pożądanem.

W dawnych dobrych, czasach kupiec uważał, że konsument istnieje tylko poto, by prosił kupca o łaskawe sprzedanie mu tego czy owego, tak jak prosił w czasie wojny o sprzedanie transportu świec bez knotów. Klient, było to zło konieczne, które traktowało się „per nogam" Gdy wreszcie to traktowanie człowiekowi kupującemu znudziło się przestał zupełnie kupować, kupiec znowu wymyśla na niego, tym razem dlatego, że nie kupuje.

To też gdy kilku właścicieli sklepu na starówce zobaczy zdaleka człowieka, czy chłopka, (wiem, co piszę), który ogląda wystawy, rzucają się na niego, niczem zgłodniałe lwy na zdobycz. Wyrywają go sobie tak długo, aż wylękniony przechodzień, który może rzeczywiście i miał zamiar coś kupić, ucieka gdzie pieprz rośnie O ile zdąży. Jeśli nie, najsilniejszy właściciel sklepu lub jego naganiacz, wciąga go do wnętrza „interesu", zdzierają z niego palto i siłą przymierzają. Kładą pierwsze lepsze, za długi lub krótki, zbyt ciasne, lub zbyt szerokie i cała rodzina kupca wszyscy sprzedawcy i naganiacze rozstawiają się dookoła nieszczęsnej ofiary, by wyrażać chórem swój zachwyt.

— To jest paletko? Pan, widziałeś kiedy, żeby palto tak wyglądało? To nie jest paletko. To jest marzenie! Pan widziałeś jak uno leży? Ja kulał leży! Stylu sprzodu, z wszystkie boki to jest echt-miarowe paletko? Pańska żona pana nie pozna w tego paletka una spyta: co to za hrabian przyjechał do mnie w karocie czterykonne w takie arystokratyczne paletka? Za długie? Kto za długie? Gdzie za długie W sam raz, jak ulał! Zresztą co znaczy za długie? Jak zadługie to sie skróci, owa.... wielka rzecz... Pan widziałeś taki materjalik? To nie jest materjalik..... to żelazo.... stal... żelbeton!

Klient jest dzisiaj już tylko marzeniem Śni o nim każdy kupiec i wspomina z rozrzewnieniem czasy, kiedy to wyrzucał wprost aroganckiem swojem zachowaniem ze sklepu każdego, kto chciał kupić tylko jakiś drobiazg za złocisz. Takiego klienta wogóle nie załatwiało się. Gdy takie indywiduum, nie posiadające nawet głupiej setki w kieszeni, ośmieliło się targować, kupiec, mówił.

— Za drogo panu? To idź pan na złamanie karku! U nas taniej nie będzie. Uff, pętak jakiś, za złotówkę będzie mi całą godzinę zabierał!

To były czasy, na wspomnienie których kupieckie oczy zachodzą mgłą rozkoszy. Ciągnęło się z klienta wówczas ile się dało. Żadna cena nie wydawała się zbyt bezczelna, zbyt wysoka. Uważano, że firma tanio sprzedająca nie nadaje się wogóle do handlu, że demoralizuje konsumentów dając dobry towar tanio. Kiepski towar drogo sprzedawać. oto była dawna, świetna dla kupców zasada, należąca dzisiaj do historji. Nie dlatego naturalnie, by kupcy nagle zrobili się przyzwoici, tylko dlatego, że każda rzecz zła ma i swoje dobre strony i tak właśnie kryzys nauczył kupców przymusowej uczciwości, zadawalania się mniejszemi zyskami i nie nabijania klienta w butelkę. Okazuje się że niekoniecznie trzeba zarabiać sto procent na towarze, i że 20 proc. zysku również wystarcza.

Ale mniejsza z tem. Nie mam zamiaru narazie nic kupować, więc poco się denerwuję?

SĄSIADKI.

Jak tysiące innych sąsiadek, tak i Władysława Kasowa i Rozalja Wańska żyły w stanie stałej wojny. Powód? Również zwykły. Jakiś klucz od góry, czyjeś śmieci podmiecione pode drzwi, złośliwie słówko, złe spojrzenie i — Władysława Kasowa pobiła w dniu 19 kwietnia rb Wańską. Wańska narobiła krzyku, płakała i jęczała ale zrobiło jej się lżej, gdy usłyszała wyrok ,skazujący Kasową na 20 zł. grzywny lub 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 30 maja wieczorem:

RASZYN.

14.30 Programy lokalne
15.00 „Kryska na Matyska" — humoreska angielska
15.15 Nasz handel morski (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
15.30 Zespół salonowy Niny Mańskiej
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Słuchowisko dla dzieci
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Koncert solistów
17.40 Kartel strzech — pogadanka z Krakowa
17.50 Programy lokalne
18.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie
18.50 Programy lokalne
19.35 Wiadomości sportowe
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Koncert kameralny z Wilna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazek z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 Koncert małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

17.50 Czego brak Łodzi artystycznej? — pogadanka — wygłosi dr. Jerzy Ronard-Bujański
18.50 Pogadanka strzelecka p. t. „Orlęta strzeleckie" — wypowie R. Adamczyk
18.55 Muzyka z płyt
19.10 Program na jutro
19.20 Koncert reklamowy
23.05—23.45 Muzyka taneczna z płyt

NIEDZIELA, 31 MAJA.
RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas"
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.30 Przegląd rynków produktów rolnych
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
10.00 25-lecie śpiewactwa śląskiego — z Katowic
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.15 Poranek z Wilna
W przerwie około g. 13.15: Fragment z powieści Józefa Conrada p. t. „Wykolejeniec
14.30 Wesołe opowiastki góralskie (Katowice i Łódź nadają audycje lokalne)
14.40 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.55 Program na dziś
12.03 „Nauczyciel u progu wakacyj" odczyt, wygłosi I. Zieliński
14.30 Koncert życzeń (z płyt)

—o—

UPAŁY!

Już teraz ciepło daje się we znaki, a co dopiero w kuchni. Tam panuje przykre gorąco i Pani Domu musi się przy kuchence prażyć. Dzięki wyrobom Knorr coraz mniej potrzeba czasu na sporządzenie potraw. Obecnie również kostka sosu grzybowego Knorr umożliwia przyrządzenie wyśmienitego sosu grzybowego w ciągu 5 minut. „Knorr" — to pojęcie dobroci!

ZABAWA OGRODOWA.

31 maja b. r. w parku-lasku Sikawskim przy szosie brzezińskiej odbędzie się dla wszystkich zabawa ogrodowa na rzecz kościoła Matki Boskiej Różańcowej w Stokach.

Wejście po 50 groszy

HORACE VAN OFFEL.

TUŁACZ.

Od czasu do czasu w rodzinie naszej krążyła wieść radosna.

„Wiecie, niezadługo pojawi się „Wieloryb" — już sygnalizują zbliżenie statku!"

„Wieloryb" się zbliża! Znaczyło to, że przyjedzie wuj Rik z jednej ze swych zamorskich podróży. Udawaliśmy się do przystani na przybycie trzymasztowej barki, która poza fortem Św. Marji walczyła z wiatrem i torowała sobie drogę poprzez cieśniny Escaut.

W owych czasach nie używano jeszcze holowników. Statki przedostawały się do przystani własnemi sposobami. A było rzeczą tak piękną widzieć pojawienie się żaglowca wuja Rika, na skręcie Austruweelu, z rozpiętemi żaglami — wielkim i małemi — swemi rejami!... Kapitan stał przy sterze i wydawał rozkazy głosem donośnym, podczas gdy całe zastępy marynarzy — jak się zdawało — wdrapywały się na liny, by uwięzić wiatr w pomysłowej pułapce masztów i żagli

Po zarzuceniu kotwicy prowadziliśmy wuja Rika w triumfalnym pochodzie do jego własnej siedziby. Posiadał ładny domek wpobliżu murów fortecznych. Czekała na niego żona, ciocia Dudusia w odświętnej toalecie, zaś w jadalni biało nakryty stół lśnił zastawą ze srebra i kryształów.

Ciocia Dudusia była osóbką trwożną i dobrze wychowaną, ubraną zawsze w stanik z żabotem i spódnicę z falbanami, jakie widujemy na obrazach Alfreda Stevens'a. Wuj Rik, zarośnięty, brodaty, wyglądał. przy niej, jak Robinson Crusoe, po powrocie ze swej wyspy.

Rzadko tylko ciocia Dudusia radować się mogła z obecności męża. Wuj Rik niekiedy po dwa, trzy, a nawet cztery lata krążył po morzach.

Podczas jego nieobecności dom wydawała się opuszczony i opustoszały. Okiennice salonu były zawsze zamknięte, zegar zatrzymany, a meble pod białemi pokrowcami wywierały wrażenie widm w całunach, umieszczonych w kole.

Ciocia Dudusia nie wychodziła z kuchni, gdzie zajęta była szydełkową robotą w towarzystwie swej starej i jedynej służącej.

Całe otoczenie obu milczących kobiet zdawało się przemawiać o nieobecnym: kokosowe orzechy na ścianach i dziwacznie rzeźbione naczynia z tykw, portret kapitana w faworytach, kapeluszu-panama, i ze złotym łańcuszkiem do zegarka; na kominku budzik, kupiony w Ameryce; butelka, zawierająca mały statek, wykończony we wszystkich szczegółach; gliniana głowa foki, służąca jako popielniczka.

W czasie burzliwej pogody ciocia Dudusia żyła w stałej trwodze. Przy każdym podmuchu wiatru, który zawył w kominie, a wstrząsał drzwiami mansard, unosiła głowę, opuszczała szydełko na [illegible] i jęczała:

— Ach! mój Boże!

Ale z chwilą, gdy pojawiał się wuj Rik, wszystko zmieniało się nagle. Najpiękniejsze pokoje stały otworem, świeże firanki wisiały w oknach. Codziennie odbywały się zebrania, przyjęcia i uroczystości. Wyczerpywały się zapasy win w piwnicy, w ogrodzie paliły się ognie sztuczne. Warto było widzieć, z jaką przyjemnością kapitan obdarzał nas rzadkiemi okazami, przywiezionemi z dalekich stron, lub częstował gości cygarami hawańskiemi, których aromat roznosił się po całym domu.

Tylko, że po trzech tygodniach, conajwyżej miesiącu, podobnego przyjemnego życia, wuj Rik znowu udawał się w podróż. Jego statek znikał na horyzoncie, i rzadko tylko słyszeliśmy o nim. Zaledwie od czasu do czasu dochodziły nas jakieś krótkie wieści:

— Czy wiecie, że „Wieloryb" jest w Kalkucie... Hongkong, czy też u przylądka „Dobrej Nadziei"?...

Mimo to wuj Rik jeszcze przed czasem podał się do emerytury.

Pewnego dnia, gdy włóczyliśmy się z nim na bulwarze portowym Antwerpji, zapytałem go, dlaczego zaniechał morskich podróży. Ręką wskazał mi baseny portowe, gdzie znaczyły się szeregi czarnych kominów parostatków i ich maszty bez żagli.

— Spowodu postępu — rzekł. — Chcieli, bym objął komendę czegoś podobnego. Czułem wstręt do tego, Życie stało się głupie. Nic, tylko maszyny... Gdzież podziali się moi dawniejsi towarzysze, weseli i beztroscy marynarze? Dziś mamy tylko robotników, trudzących się w pocie czoła w kotłowniach... A wreszcie w ciągu mej ostatniej podróży zdarzyło mi się coś niesamowitego... naprawdę dziwna historja...

„Zabrałem z sobą pasażera. Był człowiekiem spokojnym i młodym jeszcze. Płacił dobrze. Zdawało się, że cierpiał na melancholję. Całemi dniami przebywał na pokładzie i patrzył na morze. A wkońcu wstrząsał głową i wracał do swej kabiny.

Zawinęliśmy do Valparaiso na czas krótki, a następnie przepłynęliśmy Atlantyk, by zatrzymać się w Kadyksie. Z Kadyksu przez Suez do Indyj, a z Indyj na ocean Spokojny.

I nigdzie pasażer mój nie lądował. Nikł nam w oczach. Niekiedy dla zabawienia załogi grywał na mandolinie i śpiewał, ale śpiew jego raczej pobudzał do płaczu.

Pewnej nocy zagadnąłem go. Morze było spokojne, jak stalowe lustro „musme" z Jokohamy, a na błękicie niebios lśnił Krzyż Południa.

—Jaki wkońcu jest cel pańskiej podróży? Nieomal objechaliśmy już świat cały.

— Niestety, tak — odrzekł. — Wkrótce już objedziemy świat cały. I cośmy widzieli? Miasta portowe, wszystkie podobne do siebie — miasta, zaludnione niewolnikami, cmentarzami... Oto bolączka moja. Nie mam rodziny, a także nie mam domu: ani dachu nad głową, ani żony, ani dziecka, ani psa nawet... Jestem wolny. Niemniej jednak, kiedyś zmuszony będę zatrzymać się gdziekolwiek, a wówczas, jakie będzie moje mieszkanie? Czy spoczywać będę pod ziemią zamarzłą, w cieniu ciemnych jodeł? Na wzgórzu, czy w dolinie? Czy pochłonie mnie dżungla, czy też zwierzęta preryj? Czy grób mój znajdzie się pod osłoną wieży kościelnej, chińskiej pagody, czy pod meczetem? Od grobu tego, tej nieznanej mogiły, uciekam i nie chcę jej poznać. Czuję odrazę do wszystkich krajów, gdyż lękam się, że w którym z nich skonam. Tak, to jest bolączka moja...

Nieznajomy oddalił się ode mnie, usiadł na uboczu i zaśpiewał. Statek nasz płynął bez wysiłku na szerokich falach Pacyfiku. Słuchałem śpiewu. Boże mój! Jakże piękny i rozdzierający był głos tego człowieka! Czułem się wzruszony do głębi.

Otóż nazajutrz znaleźliśmy go w łóżku, martwego. Jaka mogła być przyczyna jego śmierci? Nikt tego wiedzieć nie mógł. Wydawało się, że śpi.

Cóż było robić? W czasie przepisanym pogrążyliśmy go w falach oceanu. I czy dasz wiarę, co się stało? Zaledwie zdołaliśmy pogrążyć zwłoki, gdy statek mój odmówił posłuszeństwa: przechylił się na bok i nie poruszał się więcej.

Traciliśmy głowę: nie było uszkodzenia, ani wirów morskich, ładunek w porządku, a statek przechylał się coraz bardzie. Z trudnością dostaliśmy się do pobliskiego portu. Odstawiliśmy statek do doków: stwierdzono, że był w porządku. Ale z chwilą, gdy wyruszyliśmy na morze, powtórzyła się ta sama historja. Majtków moich ogarnął strach: utrzymywali, że zmarły puścić nas nie chce...

Wuj Rik zamyślił się na chwilę, a potem ciągnął:

— Gdy opowiedziałem to memu armatorowi, zaśmiał się:

— To nic, kapitanie Riku, statek twój zestarzał się poprostu. Zdemontujemy go. A ty obejmiesz komendę na parostatku.

— I ja także starzeję się już — odrzekłem mu — za stary jestem, by kierować jakimś tam omnibusem. Zostanę w domu. Bądź zdrów!"

Tł. L. M.

SPORT.

WISŁA ZOSTANIE ZAPROSZONA na rewanż do Londynu

Drużyna angielska Chelsea, która bawiła ostatnio w Polsce, powróciła już do Londynu. W chwili obecnej staje się aktualną sprawa zaproszenia Wisły na rewanż do Londynu. W lutym br. menager Chelsea p. Knighton, prowadząc pertraktacje z delegatem Wisły p. Hauptmanem na temat wyjazdu Anglików do Polski, wyraźnie zaznaczył, że jeżeli Wisła okaże się drużyną wysokiej klasy, zaprosi ją na jesień do Anglji. W tym okresie Chelsea od szeregu lat tradycyjnie rozgrywa na swym boisku mecz z jedną z drużyn kontynentalnych. Obecnie po porażce Anglików w Polsce, Wisłę automatycznie zaproszono do Londynu. Sprawa ta zostanie zdecydowaną w najbliższym czasie.

Ewentualny wyjazd drużyny krakowskiej nastąpiłby w listopadzie, przyczem Wisła rozegrałaby pozatem w drodze powrotnej dwa mecze do Francji lub Holandji.

W drodze powrotnej z Polski do Londynu menager Chelsea p. Knighton odbył w Brukseli konferencję z red. Hauptmanem na temat przyjazdu Wisły na mecz rewanżowy do Londynu.

—o—

Powrót dawnego zarządu W.O.Z.B. jest nie do pomyślenia.

Nawiązując do informacji o stanowisku Państw. Urzędu WF. i PW. w sprawie zatargu PZB. i WOZB. dowiadujemy się w referacie prasowym PUWF., że Państwowy Urząd uznaje konieczność zmiany systemu sędziowania i wie, że sędziowanie obecnie silnie niedomaga, jednak nie może się zgodzić, aby kierownicy życia bokserskiego łamali ustaloną dyscyplinę sportową.

Wobec tego Państwowy Urząd w dalszym ciągu potępia krok dawnego zarządu WOZB i nie dopuści do sankcjonowania niepraworządności.

Oświadczenie powyższe wolno komentować w tym kierunku, że powrót dawnego zarządu WOZB. jest nie do pomyślenia.

Wilimowski wystąpi na meczu z Admirą. Słynny bramkarz Wiedeńczyków.

Na meczu reprezentacji Polski z Admirą, który się odbędzie 4 czerwca w Warszawie, wystąpi na lewym łączniku Wilimowski.

* * *

Admira wiedeńska przyjechała w piątek do Lwowa na dwa mecze z Pogonią. Wiedeńczyczy przyjechali w swym najlepszym składzie ze słynnym bramkarzem Platzerem, bohaterem ostatnich dwóch spotkań reprezentacji Austrji z Anglją i Włochami, oraz z pomocnikiem Urbankiem i linją ataku z Hahnemannem, Voglem i Bicanem na czele. Po zawodach we Lwowie Admira uda się do Warszawy już we wtorek tak, że przed meczem z reprezentacją skorzysta z dwudniowego odpoczynku.

Sobota... Niedziela... Poniedziałek... PRZED MECZEM Z WĘGRAMI.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy oraz na Zielone Świątki przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

PIŁKA NOŻNA.

Boisko WKS, o godzinie 15,30: zakończenie czwórmeczu junjorów.

Boisko ŁKS, godz. 17,30 mecz o mistrzostwo kl. A: ŁKS I-b — ŁTSG. Boisko UT, godz. 16,45 mecz o mistrzostwo kl. A: UT — Wima, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Pływanie. Na pływalni ŁKS-u przy Al. Unji, o godzinie 16,15 otwarcie sezonu pływackiego ŁOZP: pierwszy krok pływacki oraz zawody pokazowe czołowych pływaków.

GRY SPORTOWE. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrz. klasy A w szczypiorniaka i hazenę.

NIEDZIELA.

PIŁKA NOŻNA. Boisko WKS, godzina 11 przed poł. mecz o mistrzostwo kl. A: WKS — Widzew; o godzinie 17,15 mecz o mistrz. kl. B: Huragan — Hakoah. Boisko Tur, godz. 17,15 mecz o mistrzostwo kl. B: Tur — Sokół (Zgierz). Boisko Sokoła w Pabjanicach o godz. 11 mecz o mistrzostwo kl. A: Burza — Makabi. Boisko EK w Pabjanicach o godz. 17,30 mecz o mistrzostwo kl. A: PTC — SKS. W Konstantynowie o godzinie 17,15 mecz o mistrzostwo kl. B: KKS — B. Kochba.

Pozatem na prowincji odbędą się mecze o mistrz. kl. C.

GRY SPORTOWE. Na boisku HKS przy ul. Piotrkowskiej 180 o godzinie 10,30 mecze w siatkówkę i hazenę przy udziale pań warszawskiego AZS-u. Na boiskach łódzkich dalsze mecze o mistrzostwo kl. A w szczypiorniaka i hazenę.

PŁYWANIE. Na stawie Scheiblera przy ul. Emilji 33 o godzinie 15,30 propagandowe zawody pływackie ŁKS-u.

PONIEDZIAŁEK.

PIŁKA NOŻNA. Na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godzinie 17,30 mecz międzynarodowy ŁKS — Bokscay (Węgry) poprzedzony przedmeczem ŁKS II — ŁTSG II. Pozatem na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. C.

LEKKOATLETYKA. Boisko Wimy przy ul. Rokicińskiej o godzinie 15tej, mecz lekkoatletyczny w konkurencjach żeńskich i męskich; Łódź — Śląsk.

JUTRO PRZYJADĄ SZERMIERZE WĘGIERSCY NA WSPÓLNY TRENING.

Węgierska drużyna MAC. przyjeżdża do Warszawy w dn. 31 bm. na wspólny trening.

Ponieważ Węg. Zw. Szermierczy, wobec bliskiego terminu Olimpjady nie zgodził się na zawody drużynowe, przeto wspólny trening zakończony zostanie akademją i kilkoma spotkaniami indywidualnemi do 10-ciu tuszów.

W spotkaniach tych, które odbędą się 7 czerwca o godz. 20.30 w Kasynie Garnizonowem wystąpi zapewne węgierski mistrz Europy w szabli Rajcsanyi.

SZAMOTA NIE BĘDZIE ZAANGAŻOWANY NA TRENERA W POLSCE.

Zarząd PZTK postanowił nie angażować Szamoty na trenera naszych zawodników, wobec tego, że postawił on zbyt wygórowane żądania.

Natomiast zaangażowany został na 2 miesiące Wiśniewski, który trenować będzie nasze narodowe drużyny szosową i torową.

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA.

W dniu 13 czerwca w sali konferencyjnej Państw. Urz. WF. i PW. odbędzie się ogólnopolska konferencja, poświęcona sprawie lekkoatletyki kobiecej.

Konferencja rozpocznie się o godz. 17-ej.

Łódź — Włodzimierzów Wygodna komunikacja autobusowa

ŁÓDŹ, 30. 5. — Dyrekcja Łódzko-Koneckiej Komunikacji Autobusowej w trosce o możliwie najdogodniejsze rozkłady uruchomiła trzy pary autobusów któremi można bezpośrednio dostać się z Łodzi do Włodzimierza. I tak z Łodzi autobusy odchodzą z dworca przy ul. Wólczańskiej Nr. 232 o godz. 8.00, 15.00 i 17.40 zaś powrotne z Włodzimierzowa do Łodzi o godz. 7.00, 11,00 i 19.30

Niezależnie od tych wozów bezpośrednich można dostać się do Włodzimierzowa wszystkiemi zwykłemi autobusami z przesiadaniem w Piotrkowie. Przypominamy, że odchodzą one z Łodzi o godz. 9, 11, 13, 17 i 19-ej zaś z Włodzimierzowa do Łodzi o godz. 9,10 13, 15 i 17-ej

Kursują wozy luksusowe polskie Fiaty.

Święta w urzędach

W związku z Zielonemi Świątkami, wszystkie urzędy państwowe czynne będą do dnia 30 bm. do godziny 13-ej. Praca normalnie podjęta zostanie 2 czerwca rb. od rana.

Również wszystkie biura zarządu m. Łodzi czynne są do soboty godz. 13-ej i od rana we wtorek rozpoczynają urzędowanie.

Poczta czynna będzie w sobotę jak zwykle. W niedzielę 31 bm. będą dostarczane telegramy, paczki żywnościowe i ekspresowe, a pozostałe działy będą nieczynne.

1 czerwca poczta będzie czynna jak w niedzielę z jednorazowem doręczaniem korespondencji. W Ubezpieczalni na czas świąt wyznaczone zostają dyżury dla lekarzy w poszczególnych punktach i aptekach

Święto Sportu Powiatu Łódzkiego Program pokazów w Zgierzu.

W dniach 6 i 7 czerwca br. odbędzie się w Zgierzu na boisku przy ul. Łęczyckiej tradycyjne już dla powiatu łódzkiego „Święto Sportu" zorganizowane staraniem Komitetu PW. i WF. oraz Inspektoratu Szkolnego tegoż powiatu.

PROGRAM ŚWIĘTA.

Sobota dnia 13,6 36 r. godz. 19. Capstrzyk z orkiestrą ze Szkoły Handlowej i Rezerwistów przy ognisku na rynku.

Niedziela dnia 14.6 36 r. godz. 9.45 Zbiórka na rynku organizacyj i oddziałów raport, godz. 10—11 Nabożeństwo. Po nabożeństwie defilada. godz. 11—13 Obiad. godz. 13 1) Pokazowe ćwiczenia PW. (Hufce Szkół średnich). 2) Z. S. żeński i męski. Natarcie przez zagazowaną strefę, użycie patroli odkażających, ratowniczych 3) Pokazy z obozownictwa— Skauci. 4) Strzelanie z kb. b. z. (zawody powiatowe na strzelnicy od godz. 14—19). 5) Zawody lekkoatletyczne: bieg 100 metr., skok wzwyż, wdal rzut dyskiem, oszczepem, kulą, skok o tyczce (pływanie). Zawody koszykówki i siatkówki, pokazy KPW. 6) Żeńskie szkoły powszechne i męskie: a) gimnastyka rytmiczna, b) tańce ludowe ewent. plastyczne. 7) Z. S. żeński: a) strzelanie z łuku, kb. b. z. i pokaz gimnastyczny 8) Wręczenie nagród i świadectw

Wszystkie kluby, stowarzyszenia i szkoły z terenu powiatu łódzkiego proszone są o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w święcie. Zgłoszenia zawodników z podaniem imienia i nazwy, oraz konkurencji wzgl. pokazu należy kierować do dnia 6.6 br. do Komendanta PW. na powiat łódzki Łódź, Piotrkowska 100, II piętro tel. 182-50.

Zakwaterowania Powiatowy Komitet udziela zawodnikom bezpłatnie. Przejazdy zawodników z terenu powiatu do Zgierza i spowrotem ponoszą kluby i stowarzyszenia z tem, że Powiatowy Komendant PW. udziela za zgłoszeniem imiennem zniżek na przejazd koleją i tramwajami podmiejskiemi. Zgłoszenia na zniżkę przyjmowane będą do dnia 6.6 br.

Kluby i stowarzyszenia winny przeprowadzić badania lekarskie zawodników we własnym zakresie z tem, że na święcie przedstawiają świadectwa lekarskie kierownictwu zawodów. W wypadku niemożności przeprowadzenia badań lekarskich we własnym zakresie, takowe będą przeprowadzone dnia 1.6 br. w lokalu Z. S. ul. Piłsudskiego 49 w Zgierzu w godz. od 15—18-ej.

Sport w kilku słowach.

W dniu jutrzejszym t. j. w niedzielę, 31 bm organizuje sekcja pływackaŁKS-u o godz. 15.30 w basenie Scheiblera przy ul. Emilji 33 propagandowe zawody pływackie dla dzielnicy widzewskiej. W zawodach wezmą udział czołowi pływacy łódzcy z Elsnerem, Endertem i Ginterem na czele. Wejście na zawody po wykupieniu biletu na pływalnię.

ŁKS wystąpi w poniedziałek przeciwko węgierskiej drużynie Bokscay w składzie następującym: Cegliński, Gałecki, Karasiak, Pegza I, Welnic, Tadeusiewicz, Gątkiewicz, Wolski, Lewandowski, Sowiak i Król. Po przerwie przeprowadzone zostaną najprawdopodobniej zmiany, przyczem Gałeckiego zastąpi Fliegiel, Tadeusiewicza — Przygoński (b. gracz IKP), zaś Wolskiego — Herbstreich. Na meczu z Bokscayem, będzie obchodzić jubileusz dwudziestolecia gry w piłkę nożną, najstarszy z czynnych polskich piłkarzy Karasiak, z której to okazji otrzyma od klubu pamiątkową plakietę oraz papierośnicę. Drużyna Bokscay, jedna z najlepszych drużyn węgierskich, znana jest ze swych sukcesów na terenie zagranicznym, to też mecz jej z ŁKS-em cieszy się zrozumiałem zainteresowaniem. Węgrzy mają przyjechać do Łodzi już w dniu dzisiejszym i zamieszkają w hotelu Savoy. Pomimo znacznych kosztów sprowadzenia piłkarzy węgierskich do Łodzi ŁKS postanowił nie podwyższać cen biletów, które pozostają identyczne jak na mecze ligowe. Sędzią meczu będzie p. Jędraszczak.

— W dniu dzisiejszym w meczu o mistrzostwo kl. A, z ŁTSG na środku ataku w drużynie ŁKS-Ib wystąpi Wisławski, zaś na prawym skrzydle Durka. Na łączniku zagra najprawdopodobniej Herbstreich.

W reprezentacji lekkoatletycznej Łodzi na mecz ze Śląskiem, który odbędzie się w drugi dzień Zielonych Świątek o godz. 15 na stadjonie Wimy przy ul. Rokicińskiej zaszły nieznaczne zmiany. Zamiast Wochny (TFSJ) wystąpi znajdujący się w dobrej formie Mund z ŁKS-u, zamiast Bystrego E. — Młotkiewicz z Geyera i zamiast Wróblewskiego I (ŁKS) najprawdopodobniej Tyliński (ŁKS).

Z zawodników śląskich, którzy w liczbie ok. 30 osób przyjadą do Łodzi, na pierwszy plan wysuwają się Orłowski, który w biegu na 1,500 mtr. uzyskał w b. sezonie najlepszy czas w Polsce, Stokłosiński, jeden z czołowych polskich długodystansowców, Praski — znakomity miotacz kulą, Kremeckie doskonały skoczek.

ZLOT JUBILEUSZOWY „SOKOŁA" Dwudniowy program.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce, dla uczczenia 30-letniej rocznicy ujawnienia działalności „Sokoła" na ziemiach b. Królestwa Kongresowego — zwołał na dzień 31 maja i 1 czerwca rb. do Łodzi — Zlot Jubileuszowy Okręgu z udziałem innych Okręgów Dzielnicy Mazowieckiej.

Protektorat nad Zlotem przyjął p. wojewoda Aleksander Hauke - Nowak.

Do Komitetu Honorowego wchodzą: J. Eks. ks. biskup dr. Wł. Jasiński, J. Eksc. ks. biskup dr. K. Tomczak, dowódca O. K. IV gen. bryg. Wł. Langner, Prezydent m. Łodzi inż. W. Głazek, starosta grodzki dr St. Wrona, starosta Powiatowy Wł. Makowski, prezes gen. F. Maciszewski, kierownik 4 Okr. Urzędu WF. i PW, ppłk. dypl. J. Gabryś, prezes Związku „Sokoła" płk. Fr. Arciszewski, naczelnik Związku Sokoła prof. J. Fazanowicz, prezes dzielnicy Mazowieckiej inż. M. Maksyś, naczelnik dzielnicy Mazowieckiej A. Lindner oraz szereg osób spośród dawnych działaczy - organizatorów Sokoła.

Program Zlotu obejmuje:

dnia 31.5 rb. godz. 19-ta w sali Rady Miejskiej, ul. Pomorska 16, Uroczysta Akademja Jubileuszowa,

dnia 1.6 r. b. godz. 10-ta w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej: Nabożeństwo na intencję Zlotu i Sokolstwa.

godz. 12-ta na Placu Wolności: Defilada i złożenie wieńca pod pomnikiem T. Kościuszki, patrona Sokolstwa Łódzkiego godz 16-ta na boisku Sokoła ul. Tylna 7: Pokazy i popisy gimnastyczno - sportowe godz. 20-ta w salach gn. Łódź III (boisko) Wieczornicza Taneczna.

Waluty, dewizy akcje

Papiery państwowe niejednolicie.

Dział papierów państwowych był dość ruchliwy, nastrój panował zmienny.

Zmienna tendencja dla listów.

Zainteresowanie i obroty listami zastawnemi było znacznie większe, ogółem przedmiotem tranzakcyj było dziewięć gatunków papierów, kursy kształtowały się niejednolicie.

W grupie stołecznej doszło do obrotów 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego, które przejściowo było bardzo słabe, pod koniec nieznacznie się podniosły, kończąc jednak zebranie kursem o 4.75% obniżonym. 4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie były tańsze o 0.75% a 5% m. Warszawy 1933 r. o 1%. Pozatem po wyższym o 0.50% kursie obracano VI serją 6% Poż. Konwersyjną m. Warszawy 1926 r. oraz VIII i IX serją tejże pożyczki, która podniosła się o 1.50%.

W grupie prowincjonalnej zakupywano cztery gatunki papierów przy tendencji niejednolitej. Z listów Pozn. Ziemstwa Kr. nabywano 4½% listy złotowe ser. L., które były droższe o 0.12%. Z innych papierów 5% L. Z. m. Łodzi 1933 r. straciły 0.25%, 5% m. Piotrkowa 1933 r. zakupywano po cenie niezmienionej oraz 5% m. Siedlec 1933 r., które podniosły się o 2.75 procent.

Papiery procentowe.

3% Poż. Inwestycyjna I emisji 67.50, serje 75.00, II emisji 68.50, serje 75.00, Dolarowa ser. III 50.00, Konwersyjna 1924 r. 52.75, Dolarowa 1919 r. 76.75, Stabilizacyjna 1927 r. 60.50 (drobne), 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00 7% Obl. Komun. B. G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Komun. B. G. K. 1 emisji 94.00 8% Obl. Budowl. B. G. K. 1 emisji 93.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. wszystkich emisyj 81.00, 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 92.00, Ziemskie w Warszawie ser. V 44.75, m. Warszawy 1933 r. 53.75, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 40.50, m. Łodzi 1933 r. 47.50, m. Piotrkowa 1933 r. 43.50, m. Siedlec 1933 r. 29.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 56.00, 8 i 9 em. 53.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 30.5. Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 23.00—23.50; żyto I stand. 14.25—14.50.

POZNAŃ, 30.5. Urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne — nienotowane. Ceny orjentacyjne: żyto 14.25—14.50; pszenica 21.75—22.00; mąka żytnia wyciągowa 0-30 proc. własnego wymiału 21.25—21.50; mąka pszenna gat. I wyciągowa własnego wymiału 0-20 proc. 34.75—36.50.

ZAKOŃCZENIE PRAC KOMITETU TYGODNIA POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO.

Prace Wojewódzkiego Komitetu Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego zostały zakończone. Jak wynika ze złożonego sprawozdania Komitet, przeprowadził szeroką akcję odczytową, zorganizował 5 wielkich akademij fabrycznych, kilka wieczornic, oraz uzyskał poważne wyniki finansowe. Wpływy wyniosły zł. 5410. 04. wydatki zł. 445.62, czysty dochód 4964.42 który został przekazany do Centrali Polskiego Związku Zachodniego.

Komitet Wojewódzki składa tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim którzy przyczynili się czynnie do uzyskania tak poważnych wyników.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni „Bagatela" Piotrkowska 94. „Caius i nic więcej".
Teatr Miejski Kto zabił?
Adria. Kapitan Blood
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino Panowie w cylindrach.
Corso. I Zapomniany człowiek. II. Kapryśna Marietta.
Europa. Doktór X.
Grand Kino. Madame Dubary.
JAR — na scenie: Dookoła Wojtek; na ekranie: Urwis z Hiszpanji
Metro. Kapitan Blood.
Przedwiośnie. Bohaterowie Sybiru
Palace. Czu-Czin-Czan.
Rakieta, — Róża.
Rialto. Jedna z tysiąca.
Stylowy — Baron cygański.
Sztuka. Zaczęło się od pocałunku.

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Jutro zjemy na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, schab z jarzynką, sałata, ptysie z kremem. Kompot z suszonych śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro. Anieli
Wschód słońca 3,23
Zachód słońca 19,44
Długość dnia 16,21
Przybyło dnia 9,28

Średniowieczny „namordniczek”

CZY NIEWINNY POCAŁUNEK

ZOSTANIE SKAZANY NA WYGNANIE?

Przed paroma dniami w Ameryce — bo gdzieżby coś podobnego zdarzyć się mogło, jeśli nie w kraju wszelkiej możliwości — otóż w Ameryce sfotografowano, tudzież zanotowano na płytach dźwięk pocałunku wszelkiego typu. Utrwalono więc sposób całowania i melodję pocałunku małżonków, pocałunku macierzyńskiego, pocałunku dziecięcego i pocałunku kochanków. W każdym wypadku, j..k stwierdzono, wargi inaczej się składają i każdemu z nich towarzyszy inne

delikatne cmoknięcie.

Kiedy opublikowano te rewelacyjne spostrzeżenia, znalazł się pewien psycholog dr. Yester z Los Angeles, i oświadczył iż badania są nieścisłe, gdyż oprócz wyżej wymienionych pocałunków istnieje jeszcze całe mnóstwo innych. Jako przykład przytoczył: pocałunek oficjalny, zamieniony np. na przywitaniu, pocałunek urzędowy, zamieniony np. przez dwóch dostojników, pocałunek przyjaciela ludu — takiego gentlemana, który z urzędu wizytuje miasta i witany przez młode dziewczęta chętnie składa pocałunek na ich czołach. Ponadto należy jeszcze wymienić pocałunek w roztargnieniu, pocałunek błagalny, pocałunek — jałmużnę, pocałunek bezceremonjalny i pocałunek uroczysty.

Nie są to jeszcze zresztą wszystkie typy pocałunków, jak oświadczył dr. Yester, niemniej jednak są to jedne z najważniejszych i stanowczo nie można ich pominąć.

Nic dziwnego, że Amerykanie, którzy słynną zresztą z pruderji, tak się interesują sprawą powyższą, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że są specja'istami od nakręcania niebywale

długich scen pocałunku

Przeciętny czas trwania pocałunku na filmie amerykańskim wynosi 37 sekund. Jest to czas, który oczywiście wywołuje zgorszenie w niektórych państwach w Europie oraz w Japonji, gdzie cenzura wycina tego rodzaju sceny. I naodwrót. Ameryka, która lansuje długotrwałe pocałunki na filmie — gorszy się stosowaniem ich w praktyce.

Ostatnio, w pewnem towarzystwie amerykańskiem miał miejsce skandaliczny wypadek. Mianowicie pewna urocza Amerykanka flirtowała zawzięcie z młodym człowiekiem, który niedawno przybył z Francji. Ponieważ dama bardzo mu się podobała, kiedy znajdowali się zdala od towarzystwa Francuz

pocałował ją.

Dama spłonęła czerwienią, zaniemówiła, dała młodzieńcowi siarczysty policzek. Kiedy ją następnie przepraszał, dała się ubłagać i dodała na końcu:

— Tak. Słyszałam, że jesteście tam w Europie tacy niemoralni, a zwłaszcza w Paryżu. Tam podobno ludzie całują się na ulicy.

Co tu dużo gadać. Pocałunek jest wykwitem cywilizacji. Ludy pierwotne nie znają tego przytulenia warg. W najlepszym wypadku, jak np. Chińczycy lub eskimosi, zadawalają się potarciem nosa. Ale jednak w starożytności wśród ludów, które posiadały swoją kulturę, pocałunek był dość często praktykowany. Pierwotnie oczywiście miał postać ceremonjalną i stosowano go zazwyczaj przy powitaniach. Skadano wtenczas, witając się, pocałunek na brodzie, na czole, na oczach i rękach, na policzku lub też całowano w pierś, co praktykowane było szczególnie między wodzami walczących armji, kiedy zawierały pokój.

Wśród pierwszych chrześcijan pocałunek był wyidealizowanym gestem

przyjaźni i miłosierdzia.

Nie całowano się wówczas i zazwyczaj pocałunek braterski zamieniały kobiety z kobietami i mężczyźni z mężczyznami.

Poprzez surowość wieków, średnich, kiedy istniał tylko pocałunek ręki, jako znak poddaństwa, a piękne damy nie znały emocjonującego dreszczu, gdyż trubadurowie zadawalali się tylko głębokim pokłonem, złożonym damie, ucałowaniem ręni — przez ten wiek surowy, wzbroniony przez surową obyczajowość, pocałunek

nabrał większego waloru.

W muzeum w Cluny znajduje się coś w rodzaju „namordniczka“, jaki zazdrośni o pocałunki swych żon rycerze udający się na wyprawy krzyżowe zakładali na piękne buzie, aby upewnić się, że damy nie będą zbytnio szafowały słodycz. swych warg.

Rozkwit pocałunku zaznacza się dopiero na dobre w okresie renesansu.

Ale oto dziś pocałunek napotyka na wielkie przeszkody ze strony higjenistów. Słynny lekarz amerykański, dr. Cox, stanowczo przeciwstawia się pocałunkom, twierdząc, że są one źródłem wszelkich zarazków i że należałoby stanow. zabronić tego rodzaju — niewątpliwie pięknego gestu.

Znaleźli się jednak liczni zwolennicy tradycji i utworzyła się nawet liga ludzi całujących się w stanie Alabama, którzy bronią

wygnania pocałunku.

Twierdzą oni, że pocałunek odgrywa jednak wielką rolę w świecie.

—0—

Pani „Lindy” wybiera się w podróż

TRASA WYNOSI 34 TYSIĄCE KM.

Najsłynniejsza lotniczka Ameryki, Amelja Earhart w ciszy przygotowuje się do ataku na rekord Willey Posta w locie dookoła świata. Panna Earhart, zwana w Ameryce „Lindy“, dla swego niezwykłego podobieństwa do słynnego Lindbergha, ma za sobą już

spore doświadczenie.

Ostatecznie jest to pierwsza i jedyna kobieta, która przefrunęła i to dwukrotnie Atlantyk i pierwsza niewiasta, która pokonała Pacyfik i pobiła wiele amerykańskich rekordów.

Do swego lotu naokoło świata „Lindy“ wybrała oczywiście nie równik, ale trasę nieco krótszą, wynoszącą 34.000 km. tę samą, po której leciał słynny Willey Post.

Lot swój chce Amelja Earhart rozpocząć już w lipcu. Obecnie wykańczany jest jej samolot, który będzie wyposażony we wszelkie nowoczesne „szykany“ techniki. Będzie to duża maszyna z miejscem dla dziesięciu pasażerów i dwóch pilotów. A jednak lotniczka jedzie sama. Miejsca pasażerów zajęte będą przez zbiorniki benzyny, a miejsce jej kolegi - pilota zajmie również pilot, ale pilot mechaniczny „robot“.

Jest to przyrząd używany już na wszystkich niemal linjach lotniczych Ameryki. Utrzymuje on zupełnie samodzielnie kierunek i równowagę, podczas gdy pilot może na pewien czas opuścić swoje stanowisko, „Lindy“ będzie więc mogła spokojnie uciąć sobie godzinną albo dwugodzinną drzemkę, gdy „robot“ będzie za nią czuwał. Pozatem będzie mogła samodzielnie dokonywać pomiarów astronomicznych, mając obie ręce wolne.

Pytano się panny Earhart, czy nie będzie się czuła nieszczęśliwą tak zupełnie sama nad bezkresnemi stepami Syberji, albo nad oceanem. Odpowiedziała: „Czterdzieści osiem godzin można

łatwo przeżyć samotnie.

Zresztą będę miała rozrywkę w postaci radja, którem chwytać będę muzykę taneczną z krajów, nad któremi będę przelatywała, będę ssała cukierki i piła sok pomarańczowy“.

Samolot, przygotowany do lotu naokoło świata, robi w godzinę przeszło 300 km Trasa lotu, jak mówiliśmy wynosi 34.000 km., jeśli się do tego doliczy postoje i pewne zboczenia z drogi, spowodowane niekorzystnemi wiatrami, można przypuścić, że „Lindy“ przebędzie swą trasę w rekordowym czasie pięciu do sześciu dni.

PODSŁUCHANE

DOMOWY GŁOŚNIK.

— I cóż powiedziałeś żonie, gdy wróciłeś tak późno z biura?

— Ja nic, żona mówiła.

SPOSTRZEŻENIE

Jeśli opowiedzieć człowiekowi że na niebie jest 26.597.586 gwiazd wówczas uwierzy w to bez zastanawiania się. Jeśli jednak zobaczy gdzieś napisane słowa. — „Świeżo malowane“ uwierzy w to wówczas jedynie, gdy po dotknięciu obejrzy swoje palce.

Karjera córki nadleśniczego

LIL DAGOWER WRACA DO FILMU.

Czas prędko mija, sława jeszcze prędzej— zauważył kiedyś trafnie pewien popularny artysta filmowy. To też niekiedy blask i popularność gwiazdy filmowej są tak krótkotrwałe, że zapomina się nawet nazwiska aktorów. Są jednak talenty, które z firmamentu nieprędko znikają, czasem więcz przeciwnie zdobywają coraz poczesniejsze miejsce i coraz większe uznanie i sławę.



Lil Dagover znów kręci. Aktorka tak kiedyś popularna, że trudno wprost nie dowiedzieć się szczegółów jej karjery.

Artystka urodziła się w malarycznej wiosce Fati na wyspie Jawie. Gdy Lil ukończyła sześć lat, matka nie znosząca niezdrowego klimatu, zmarła. Wówczas to ojciec, będący generalnym nadleśniczym holenderskim, wrócił z maleńką córeczką do ojczyzny. Młodość swą spędziła na ciągłych podróżach. Przez dłuższy czas przebywała w Weimarze, gdzie poznała popularnego artystę Fritza Daghofera i w pół roku później została jego żoną, ukończywszy zaledwie 17 lat.

Oryginalna południowa uroda młodziutkiej mężatki,

zwracał powszechną uwagę.

W tym czasie odwiedza jej męża pewien reżyser filmowy z Berlina, który oczarowany urodą Lil Daghofer, namawiał ją, by została aktorką.

Niedługo potem, w roku 1922 zjawia się w Berlinie Lil, gdzie zmienia skomplikowane nazwisko na Dagover. Debjutem filmowym jest „Der müde Tod“, który zdobywa uznanie dla talentu i urody. Kręci już film za filmem, uplasowując się wśród najpopularniejszych aktorów świata. Nagrała rekordową wprost cyfrę 60-ciu obrazów.

Przyszedł dźwiękowiec, który początkowo nie mógł jakoś przekonać wielkiej artystki. Poświęca się całkowicie teatrowi. Po długich pertraktacjach Lili Dagover zgadza się grać znów w filmie. Niedługo zobaczymy ją w dopiero co ukończonym filmie „Na wyższy rozkaz“.

Obecnie Lili Dagover przystąpiła do prac nad nowym filmem „Ostatni akord“, w którym obok znakomitej aktorki, wystąpią Willy Birgel i młodziutki Peter Bosse.

Dzień pracy znakomitej artystki nie ogranicza się jedynie do paru godzin spędzonych w atelier. W domu studjuje swoje role, pogłębia je. Poza tem znana jest z długich samotnych spacerów — które jak twierdzi— wpływają kojąco na nerwy i zdrowie. Artystka nie lubi się bawić, rzadko się też pokazuje publicznie. Żyje w gronie najbliższych, odosobniona od świata zabaw. Pracuje w spokoju i odpoczywa w domu z nieodzowną książką lub powierzoną świeżo rolą.

—0—

Specjalne sygnały samochodowe.

Reflektor ułatwia mijanie.

Sygnały dźwiękowe samochodów, zwyczajna trąbka, czy nawet klakson, często zawodzą. Zdarza się mianowicie, że gdy dwa samochody zdążają w tym samym kierunku, a jeden z nich chce wyminąć na szosie drugi, samochód szybszy pragnący wyprzedzić swego poprzednika trąbi i trąbi, a tamten sygnału nie słyszy i nie ustępuje z drogi, stając się przez to niejednokrotnie przyczyną siarczystej irytacji śpieszącego się automobilisty. We Francji i w Niemczech wprowadzono więc specjalne sygnały samochodowe, dzięki którym wspomnianych poprzednio nieprzyjemności

można uniknąć.

We Francji mianowicie poczęto wyposażać samochody ciężarowe, które najczęściej zatarasowują drogę w komórki fotoelektryczne, umieszczone z tyłu wozu. Gdy nadjeżdżające z tyłu auto oświetli tę fotokomórkę swemi reflektorami, zaczyna przez nią przepływać prąd elektryczny, zapalający sygnał przed kierowcą samochodu ciężarowego, który daje mu znać, że za nim znajduje się samochód, pragnący go wyprzedzić.

W Niemczech wypasaża się samochody w słabiutkie stacje radjowe nadawczaobiorcze na fale ultrakrótkie, które umożliwiają kierowcom dwóch samochodów wzajemne porozumiewanie.

—0—

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

7 POWIEŚĆ

Do wody pierwszy skoczył Orłowski. Dał nurka prosto z brzegu, przepłynął kawałek, zawrócił i, trzęsąc się z zimna wylądował, parskając na przybrzeżnych kamieniach.

— Brr! Ależ to płynny lód! — zawołał, odzyskawszy głos. — Wytrę się zaraz i nich mnie ręka Boska broni, żebym się jeszcze kiedy w życiu dał namówić na podobne szaleństwo! — mówił z wymuszonym uśmiechem do panny Jadzi, która jakby umyślnie zanurzała się w lodowatej wodzie powoli.

— A czy pan wie, że ja w zeszłym roku przepłynęłam Czarny Staw? — zapytała, pluszcząc rękami po powierzchni wody, która doszła jej już pod pachy.

— Winszuję, ale nie zazdroszczę — rzucił Orłowski, zawijając się w koc.

Stanisławski obrzucił krytycznem spojrzeniem trzęsącego się z zimna Orłowskiego i już chciał powiedzieć coś uszczypliwego pod jego adresem, gdy nagle zobaczył na jego twarzy nieopisane przerażenie, a niemal jednocześnie usłyszał krótkie:

— Oh!

Panny Jadzi nie było na powierzchni wody...

Orłowski skamieniał w bezruchu, a gdy odzyskał równowagę — zobaczyli obaj, jak panna Jadzia wykonując rękami chaotyczne ruchy... wolno sunie do dna stawu, który mimo swej głębokości niezwykle jest przejrzysty.

Nagle Orłowski poczuł, że ktoś go potrącił. Zanim jednak zdążył się zorjentować — chlusnęła na niego woda.

To Stanisławski dał nura po pannę Jadzię. Jak włócznia wbił się w wodę, a gdy kręgi na stawie rozeszły się nieco — przerażony Orłowski zobaczył, że Stanisławski płynie już ku górze, ciągnąc z sobą tonącą. Po chwili dopłynął z nią do brzegu. „Topielec“ był żywy i zdrowy, ale niebardzo przytomny.

— Ożło...pałam się wo...dy — mówiła, słabym, przerywanym przez czkawkę głosem — i byłabym utonęła...

Dopiero teraz Orłowski oprzytomniał całkowicie. Błyskawicznym ruchem rozwiązał plecak i wydobywszy z niego butelkę z winem, przechylił ją do ust panny Jadzi.

— Niech się pani napije, to pani dobrze zrobi — mówił nieco jeszcze drżącym głosem, owijając ją jednocześnie kocem.

Stanisławski stał nad nimi ciężko dysząc. Zadowolony był z siebie ogromnie — skoro tylko minął jego niepokój o pannę Jadzię... Uratował ją! Jego muskuły nie zawiodły ani odrobiny!

Może dopiero po godzinie, gdy usłyszeli od panny Jadzi setne zrzędu zapewnienie, że czuje się doskonale i setne pierwsze podziękowanie za troskliwość — zdecydowali się wyruszyć w dalszą drogę.

— Przecież nie możemy sobie psuć wycieczki z tej racji, że ja za dużo wody wypiłam — tłumaczyła z uśmiechem obu towarzyszom.

Cienkie nozdrza Orłowskiego poruszały się jeszcze z niedowierzaniem, z niedowierzaniem również zerkał na nią Stanisławski... Mimo to jednak — ruszyli. Nie pozwolili tylko nic nieść niedoszłej topielicy i choć gorąco przeciwko temu protestowała, podzielili się jej bagażem.

W gruncie rzeczy panna Jadzia była zadowolona ze wszystkiego, tylko do czego się nie przyznała, czuła jeszcze lekkie bicie serca na wspomnienie wody, zalewającej usta, nos, uszy...

— Brr! Chyba już nigdy więcej nie zdobędę się na takie warjactwo — pomyślała spoglądając ze wstrętem w spokojną toń Czarnego Stawu. Ale w tejże chwili oczy jej spoczęły na postaci wybawcy: Stanisławski szedł o dwa metry niżej, tuż nad brzegiem wody. Panna Jadzia nie słyszała i nie rozumiała teraz interesujących wywodów o pstrągach i jesiotrach w Czarnym Stawie, któremi bawił ją Orłowski, ani na chwilę nie zwróciła uwagi na „żółtość“ Żółtej Turni. Widziała tylko człowieka, który z bajeczną odwagą uratował jej życie, a teraz szedł sobie spokojnie pełen poczucia dobrze spełnionego obowiązku, nie żądając pochwał ani nagrody, nie pysząc się dokonanym czynem.

— Ucałowałabym go... — pomyślała — żebym tylko miała pewność, że mu to przyjemność sprawi.

Nagle zauważyła, że Orłowski o coś ją pyta. Odwróciła się niemal niechętnie.

— Przepraszam pana najmocniej, zamyśliłam się... O co pan pytał?

Orłowski uśmiechnął się znacząco.

— Rozumiem. Ale — zniżył głos — niebezpiecznie jest zamyślać się na takie — wskazał oczami Stanisławskiego — tematy.

— Ach! Nie! Cóż pan znowu wymyślił!? Ot, tak jeszcze nie mogę otrząsnąć się z wrażenia, a pan mnie zaraz podejrzewa... Bóg wie o co.

— Nie podejrzewam — odparł Orłowski — i niech mi pani wierzy, nie chcę podejrzewać — dokończył z naciskiem.

— O co się państwo podejrzewają? — zapytał Stanisławski, którego doszły ostatnie słowa sprzeczki.

Orłowski spojrzał na pannę Jadzię prawie zakłopotany, a ona roześmiała się.

— Nie możemy panu powiedzieć, panie inżynierze, choć wolałabym odpowiedzieć...

— Wolałaby pani? Dlaczego?

— Bo mi się pan ogromnie podoba i nie chciałabym, żeby pan sobie co złego pomyślał o tych naszych, żal się Boże, sekretach.

Stanisławski machnął ręką.

— Jak na topielicę ma pani niezły humor! Ale... gdzie my właściwie idziemy?

Orłowski przystanął i spojrzał na inżyniera jakby zdziwiony.

— Czy mi się zdaje, czy z nas trojga tylko pan jest przytomny? Gdzie my właściwie idziemy?

— Na Żółtą Turnię... — odparła panna Jadzia nieco dotknięta tem, że ją Orłowski podejrzewa o brak przytomności. A w myśli dodała: — Też powód do utraty przytomności: towarzystwo księcia pana...

— Niezły pomysł — zakonkludował Stanisławski — łatwe i bezpieczne wyjście...

Słońce przechyliło się już na zachodnią stronę nieba i grzało coraz lepiej. Nikomu to jednak nie dokuczało. Po lodowatej kąpieli w Czarnym Stawie upał był pożądanem ciepłem. W powietrzu była taka cisza, że słychać było szum potoków, które rwały ku stawowi. Gdzieś zdala dochodziły nawet przejmujące pogwizdy świstaków... Po drugiej stronie Czarnego Stawu wolno wlokła się grupka turystów, którzy w pewnej chwili wsiąkli za jakimś załomem skalnym, a pomimo to słychać było wyraźnie, jak się kłócili.

Panna Jadzia i jej towarzysze doszli właśnie do ścieżki i zaczęli się wspinać pod górę zrazu ku Granatom, potem bardziej na lewo ku Żółtej Turni. Szli wolno, bo najpierw szedł inżynier, niezgorszy turysta, który unormował tempo pochodu.

W pewnej chwili, gdy zatrzymali się dla zaczerpnięcia tchu — doszły ich jakieś nawoływania zdołu. To ktoś z grupki turystów, rozłożonej biwakiem nad Czarnym Stawem wołał i machał ręką.

— Czego on chce? — zapytała panna Jadzia, różowa ze zmęczenia.

— Macha na nas, żebyśmy zeszli — odpowiedział Orłowski.

— A! — zawołał Stanisławski — już rozumiem. On nas bierze za kogoś innego.

— No, pewnie!

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 106 (Zwiski dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.